BOGOBOJNEMU I SPRAGNIONEMU PRAWDY BOŻEJ CZYTELNIKOWI GORĄCE POZDROWIENIE

Masz oto wreszcie, czytelniku, z dawna już przez wielu (jeśli się nie mylę) pożądane i upragnione *Sylwy* Frycza, męża wielce prawego i uczonego. Zupełnie nieznane mi są przyczyny, dla których nie zostały one w ogóle wydrukowane ani ogłoszone za życia autora, chociaż on usilnie i nie raz o to zabiegał i polecenia dawał. To tylko wiadomo na pewno (o czym też delikatnie wspomina sam Frycz w *Sylwie* czwartej w przedmowie do czytelnika), że nie brakło ludzi, którzy w owym czasie dokładali wszelkich starań, by nie dopuścić do ogłoszenia tego wspaniałego dzieła. Że zaś po śmierci autora praca jego aż dotąd nie została wydana, w tym już zapewne nie kryje się nic dziwnego, ponieważ w sprawach, w których nie upatrujemy żadnego zysku ni interesu osobistego, jesteśmy prawie wszyscy oziębli i gnuśni. Bóg jednak, który nie chciał, by tak bardzo pożyteczne dzieło jego sługi (to bowiem miano Fryczowi się należy) chowane dłużej było pod korcem, sprawił w sposób zadziwiający, że rękopis samego Frycza, powierzony niegdyś przez niego drukarzowi w celu opublikowania, nie tylko zachował się w stanie całym i nienaruszonym, lecz nadto dostał się świeżo do rąk tego męża, który nie szczędził trudu, żeby go jak najwierniej wydrukować.

Z wyjątkiem bowiem interpunkcji i początkowych liter pewnych słów, które w zależności od różnorodnego ich znaczenia i rozmieszczenia należało

---

4. S y l w y — po łacinie *silva* znaczy „las", a w przenośnym sensie „obfitość, bogaty zapas". Wybór takiego tytułu przez Frycza tłumaczy się wielokrotnie zaznaczaną intencją autora, żeby w niniejszym dziele zebrać jedynie jak najbogatszy materiał do rozstrzygnięcia spornych zagadnień. Własny komentarz do wybranego tytułu dał Frycz w przedmowie do czytelnika poprzedzającej *Sylwę* pierwszą (por. str. 41—42).

8. N i e b r a k ł o l u d z i — sprawcą niedopuszczenia do druku *Sylwy* pierwszej był Krzysztof Trecy, rektor szkoły kalwińskiej w Krakowie, jeden z głównych przywódców obozu kalwińskiego po oddzieleniu się arian od małopolskiego zboru. Rolę jego w tej sprawie oświetlił Stanisław Kot w swej monografii o Fryczu (*Andrzej Frycz Modrzewski*, Kraków 1919, str. 264—267).

tłoczyć małą lub wielką czcionką, oraz nielicznych akcentów, a zatem oprócz trzech rzeczy, w których autor nie był zbyt uważny i dostatecznie konsekwentny, wydawca nie chciał w tekście zgoła niczego zmieniać, lecz trzymał się ściśle samego rękopisu. Robił jedynie uwagi na marginesach lub na dole stronicy oraz zamieścił na końcu księgi w erratach prawie wszystko, co, zgodnie z intencją samego autora, stanowczo wymagało sprostowania. Nie wprowadzał natomiast żadnych poprawek słów, kiedy chodziło o cytaty z Pisma św. lub z innych źródeł. Każda bowiem w tej mierze pomyłka autora jest albo całkiem błaha, albo tego rodzaju, że każdy bez niczyjej pomocy z łatwością ją dostrzeże i uchwyci.

Istotnie, nie należało zmieniać lekcji cudzych słów, choćby zniekształconej, którą autor chciał przedstawić w swym piśmie. Gdyby — być może — uważał lub pamiętał, że trzeba je podać w innym brzmieniu, inaczej by się też posługiwał świadectwem owych słów.

Byłoby zaiste wiele, i to bardzo ważkich powodów, abym szczególniej polecił tak autora samego, jak też niniejszą jego pracę, gdybym nie był przekonany, że imię Frycza i jego wiedza są w rzeczywistości wszystkim dość znane i cieszą się wielką powagą wśród mężów uczonych. Natomiast co się tyczy przydatności i znakomitości wydanych obecnie jego pracowitych rozpraw, chociaż nie dokończonych, jak to sam na końcu ich stwierdził, to te zalety staną się oczywiste dla czytelnika natychmiast.

Nie pominę jednak milczeniem, że on jest tym pisarzem, którego Hieronim Zanchiusz w swych księgach *O trzech Elohim...* nazywa „pośrednikiem". Zapoznał się on osobiście z jego rękopisem *Sylwy* pierwszej. Cytuje z niej moc urywków i argumentów, które usiłuje obalić. Że jednak niezależnie od tego wysoko autora ceni, wynika z całą wyrazistością tak z różnych rozdziałów, w których go zwalcza, jako też z listu dedykacyjnego do Edmunda Grindalla, gdzie otwarcie przyznaje, że Frycz jeden z całej plejady pisarzy odznacza się bystrością umysłu i że (ze względu na tę właśnie zaletę) zwalczał wszystkie wywody jego traktatu. Gdyby się udało Fryczowi przed śmiercią zetknąć z ową repliką Zanchiusza lub w razie zetknięcia się gdyby miał pod dostatkiem wolnego czasu, nie wątpię, że i on sam dałby odpowiedź, i my odnieślibyśmy o wiele większą korzyść z takiej dyskusji.

---

22. Hieronim Zanchiusz (1516—1590) — Zanchius (Zanchi) Hieronymus, początkowo mnich augustiański i profesor teologii w Lucce. Zbliżywszy się do protestantyzmu emigrował zrazu do Szwajcarii, potem przeniósł się do Heidelberga, gdzie był profesorem dogmatyki już jako teolog protestancki. Pozostawał w korespondencji z przedstawicielami zboru małopolskiego i wziął udział w polemice przeciw arianom pisząc dzieło *De tribus Elohim sive de uno vero Deo aeterno, patre, filio et spiritu sancto* (1572).

27. Edmund Grindall — ówczesny prymas Anglii.

Lecz skoro inaczej spodobało się Bogu, przyjmijmyż radosnym i wdzięcznym sercem, co z woli tegoż Boga w niniejszej trudnej i doskonałej rozprawie o bóstwie napisał ten mąż, znamienity nie mniej bogobojnością niż nauką, a co się do użytku naszego ogłasza. Uważnie ją przeto czytając i roztrząsając wspólnie z samym autorem, starajmy się pilnie, z należną czcią i skromnością szukać i dociec prawdy w tak ważnej kwestii. Bądź zdrów.

ANDRZEJ FRYCZ MODRZEWSKI,

SEKRETARZ KRÓLEWSKI, WSZYSTKIM WIERNYM I W RZECZACH KRÓLESTWA BOŻEGO OŚWIECONYM, BEZ RÓŻNICY PRZYNALEŻNOŚCI DO KTÓREGOKOLWIEK KOŚCIOŁA CHRYSTUSOWEGO, ŚLE POZDROWIENIE

Przybądźcie tu z pomocą wy wszyscy, którzy chcecie w całości zachować rzeczpospolitą chrześcijańską i dobro powszechne. Chodzi o sprawę doniosłą. Potrzeba troski i trudu, pilności i żarliwości mężów szlachetnych, rozumnych, oddanych religii. Jeżeli nie naradzimy się w porę — u drzwi czatuje zło.

Nagromadziłem całe mnóstwo wątków i zdań, w tej myśli, że jeśli da się coś z nich zbudować, niech tego dokonają mistrzowie, w przeciwnym zaś razie niech ocenią życzliwie samo przedsięwzięcie moje, jeśli tego jest godne, lub precz odrzucą, jeśli nic warte. Nie pragnę, aby ktokolwiek zdawał się całkowicie na mnie, albowiem i samem z siebie nierad, i niczyim stronnikiem nie jestem. Wręcz odmiennie: zaklinam wszystkich miłośników prawdy, by trwali przy niej wszędzie tam, gdzie ją dostrzegą, a wrogi jej fałsz zwalczali. Nie znaleźć nad to rzeczy pożyteczniejszej dla państwa ni bardziej zbawiennej dla kościoła.

Niech nikt nie myśli, że Frycza, co się urodził i wychowanie otrzymał pośród dzikiego kraju, nie było stać na wydanie czegoś lepszego niż to, co stworzyli dawniejsi pisarze, których pamięć uwieczniły wszelakie dzieła. Owszem, niech każdy raczej nabierze przeświadczenia, że ani słowa nie powiedziałem od siebie, lecz zebrałem w jedną całość wszystko, czego od innych się dowiedziałem, czyniąc to z niejakim staraniem oraz poddając pewnemu osądowi, o ile oczywiście było to możliwe przy moich niewielkich zdolnościach i miernym wykształceniu. Wielu jednakże pism łączących się z tematem nie oglądałem ani nie miałem pod ręką. Z tych znowu, które miałem w ręku, może nie wszystkie zbadałem dosyć wnikliwie. Najczęściej czytałem i pisałem jakby

w przelocie. Nie ulega też wątpliwości, że w naporze myśli i w nawale zajęć już to publicznych, już to prywatnych tok moich prac i rozważań musiał ulegać zamieszaniu i zakłóceniu.

Sam przeto widzę, że w dziele niniejszym jest mnóstwo miejsc takich, które wymagają wygładzenia i uzupełnienia. Niestety, w obecnym odosobnieniu od ludzi wykształconych, opuszczony przez towarzyszy prac naukowych, znużony już będąc i ani na chwilę nie wolny od trosk i powinności sam zadaniu temu sprostać nie mogę.

W świat tedy puszczam księgi chropawe, niedoskonałe, napisane w pośpiechu, dlatego też nadaję im miano *Sylw.*

Obowiązkiem zaś wszystkich, którzy uznajecie Chrystusa za Zbawiciela świata i których Bóg szczodrze przyozdobił darami swojego ducha, będzie potwierdzić w pismach waszych to, co słuszne, oraz zbić, co błędne.

Pełen otuchy, że moje życzenia ziścicie po ludzku i godnie, jak przystało na mężów uczonych i zacnych, szczególnie was proszę, abyście z miejsca zabrali się do dzieła. Tak zaś gorąco was proszę, jak gorąco pragnie człowiek — znacie to przecie — złakniony prawdy niebieskiej zdobyć jasne i pewne pojęcie o bożej naturze, by wraz z nim pokój zawitał do duszy.

Jeżeli jednak mimo uszu puścicie to moje wołanie, cóż innego mnie, mieszkańcowi ziemskiego padołu, należy przewidywać niż to, że rozdział kościołów naszych, od dawna różnicą wyznań skłóconych, stale się będzie powiększał, że będą one z dniem każdym ponosić coraz liczniejsze i cięższe klęski, które w końcu spadną na wasze głowy, jeżeli mogąc nieszczęście odwrócić zaniechacie okazji nadania sprawie właściwego obrotu.

Co do mnie, żywię nadzieję, że jeszcze za życia lub gdy je z woli losu zakończę, łaski u Boga miłosiernego dostąpię, ponieważ jeśli nie dzieło, to w każdym razie trud mój i wola dowodzą, że żądny jestem zasłużyć się dobrze sprawie chrześcijańskiej. Bądźcie zdrowi.

Z Wolborza, w grudniu 1565.

ANDRZEJA FRYCZA MODRZEWSKIEGO

DO KSIĘGI PIERWSZEJ JEGO SYLW, TRAKTUJĄCEJ O TRZECH OSOBACH, A JEDNEJ ISTOCIE BOGA, DO ZYGMUNTA AUGUSTA, KRÓLA POLSKIEGO, WIELKIEGO KSIĘCIA LITEWSKIEGO, PANA I DZIEDZICA RUSI, PRUS ORAZ MAZOWSZA,

PRZEDMOWA

Kiedym niedawno żegnał cię, Królu, zajętego przygotowaniem wyprawy wojennej na Moskwę, przy rozstaniu dałeś mi wówczas polecenie, abym się starał przywieść do jednomyślności ziomków, którzy zaczęli u nas różnić się w poglądzie na boską Trójcę. Doświadczywszy mianowicie, że tyle złego lęgnie się z kłótni, ile dobrego przynosi zgoda, ty — wzorem cesarzy, którzy zwykli w najgroźniejszych niebezpieczeństwach państwowych zwracać się nawet do żołnierzy szeregowych — nie zawahałeś się w tym obecnym, nad wyraz zgubnym sporze o jednego, a zarazem wszechmocnego Boga zażądać pomocy i usługi ode mnie, człowieka nie obdarzonego ani wielkim rozumem, ani talentem. Chociaż w poczuciu słabości sił własnych mogłem się słusznie wymówić od tak ciężkiego zadania, to jednak, widząc zakłopotanie twoje i nie mając ni chwili czasu do zasięgnięcia porady ani do namysłu nad treścią odpowiedzi, bezzwłocznie przyrzekłem swoją gotowość do usług, z tym oczywiście zastrzeżeniem, jeżeli będę w stanie i w mocy je wyświadczyć. Lecz z chwilą kiedym się zabrał do tak wielkiego dzieła i kiedy zacząłem czytać pisma wydane przez jedną i drugą stronę, poczułem, że w duszy mojej budzą się myśli, z jednej strony, o nierozsądku mistrzów wiedzy religijnej — jeśli nowatorzy mają słuszne powody do badania tego właśnie dogmatu naszej wiary, z drugiej strony, o zuchwalstwie nowatorów — jeśli ośmielają się deptać i z błotem mieszać wszystko, cokolwiek słusznego nawet powiedzieli i ustanowili nasi przodkowie. Tak ci, jak i tamci, a przynajmniej niektórzy po obu stronach niewątpliwie zasługują na naganę.

Jeśli mistrzów wiedzy religijnej trzeba karcić za nierozsądek, to jakiejż nauki pewnej i niewzruszonej można się po nich spodziewać, gdy runie to podstawowe założenie? Czyż nie byliby warci, by ich usunąć z zajmowanych stanowisk i przepędzić na krańce świata? Jeśli natomiast nowatorów mamy oskarżać o zuchwalstwo, to czyż nie wydaje się rzeczą konieczną poddanie ich wszelkiego rodzaju torturom i wyplenienie do gruntu ze społeczeństwa ludzkiego?

---

7. **Przygotowaniem wyprawy wojennej na Moskwę** — wobec zajęcia Połocka (15 lutego 1563) król Zygmunt August przygotowywał w r. 1565 kampanię wojenną przeciw Moskwie.

Mówię tak, jak gdybym nigdy przedtem nie wiedział, co o tej Trójcy należałoby mniemać. Sądzę bowiem, że w takim usposobieniu powinien być rozjemca, który ma wydać sprawiedliwy wyrok na podstawie sprzecznych poglądów. Przysłuchiwałem się Andrzejowi Dudyczowi Sbardellatowi, który w imieniu cesarza Maksymiliana sprawował u ciebie poselstwo. Rozprawiał on na różne tematy już to z dziedziny państwa i religii chrześcijańskiej, już to o tym właśnie dogmacie, który w twoim królestwie stał się przedmiotem zaciekłych sporów. A przysłuchiwałem się bardzo uważnie. Słynie bowiem ten mąż z wielkich zalet umysłu, z wykwintnej wymowy oraz z niezwykle oględnego sądu. On to zapewniał, że kto jest zwolennikiem jednego z dwóch zdań, czy to o Trójcy, czy o jakiejkolwiek innej kwestii, nie może się mieszać jako pośrednik pomiędzy stronnictwa, nie może zażegnywać ani uśmierzać sporu. Nie powinien być oddany żadnemu stronnictwu ten, kto chce te właśnie stronnictwa doprowadzić do zgody niezależnością sądu albo kto rozstrzyga na rzecz stanowiska jednego ze stronnictw w duchu sprawiedliwości i obowiązujących praw. Jeśli ktoś nie jest tak neutralny, tego stronnictwa z zasady nie wybierają na rozjemcę. Odżegnują się również zazwyczaj od narzuconego im skądinąd sędziego, co do którego istnieje domniemanie, że albo pozostaje pod wpływem poglądów, którymi przesiąkł, albo cichaczem potępił ludzi innego zdania. Chociażby bowiem był bogobojny i oświecony, tak że mógłby sprawę roztrząsnąć i rozsądzić, to jednak zdarzyć się może, iż kierując się zdaniem z góry przesądzonym, fałszywie rzecz rozstrzygnie.

Dlatego też słusznie chwalą wspaniały zwyczaj Aleksandra, króla macedońskiego, który sprawując sądy zwykł był jednym uchem słuchać uważnie oskarżyciela, drugim oskarżonego. Chwalą także przesławnych sędziów areopagu ateńskiego, którzy nie za dnia, lecz nocą rozpoznawali sprawy. Czemuż tak? Widzieli oni, jak często silniej od prawdy skłania ludzi do wydawania sądu bądź miłość, bądź nienawiść, bądź inna namiętność. W ciemnościach przeto wyrokowali, aby w porywie uczuć w stosunku do osób lub rzeczy nie zboczyć z prostej ścieżki sprawiedliwości. Lecz po co o tym mówię? Czyż z tych przepięknych słów i czynów nie płynie nauka, żebyśmy przy rozstrzyganiu wszelkich sporów, a więc i tego, o którym mowa, jednym uchem słuchali rzymian i augsburczyków, drugim pińczowian? W obecnym bowiem

4. Andrzej Dudycz (Dudith) (1533—1589) — z pochodzenia Węgier, zrazu biskup katolicki i dyplomata w służbie cesarskiej, przystał z biegiem czasu do reformacji i stał się wyznawcą poglądów ariańskich. Był dwukrotnie żonaty z Polkami. Poselstwo, o którym mówi Frycz, sprawował Dudycz dla pogodzenia króla z jego trzecią żoną, Katarzyną Habsburżanką. W chwili owej Dudycz jeszcze nie opuścił szeregów katolicyzmu.

33. Pińczowian — tą nazwą Frycz oznacza grupę ariańską. Powodem ku temu mógł być synod generalny odbyty w Pińczowie od 9 do 14 października 1563 r., na którym wobec uchylenia się od udziału w nim opozycji kalwińskiej zwyciężyły zdecydowanie tendencje

stanie rzeczy wygodnie jest posługiwać się taką terminologią dla rozgraniczenia stronnictw, ponieważ zarówno kościół rzymski, jak i wyznanie augsburskie głoszą Boga jednego w istocie, troistego w osobach. Zwolennicy przeciwnej tezy, chociaż mieszkają w różnych okolicach, wyszli jednak z nauki pińczowian i w ich kościele znajdują najpewniejszą ostoję. Użyczmy więc jednego ucha tym, a drugiego tamtym. Rozeznawajmy sprawę nocą, byśmy nie zważali na mówców, lecz na treść ich przemówień. Sądźmy w ciemnościach, by wzgląd na jednych lub drugich nie wzniecał w nas żadnych namiętności, które by sprowadzały nas na manowce i zmuszały do odstąpienia od sprawiedliwego wyroku.

Zakończmy tę część przedmowy wnioskiem, że sędzia prawy nie powinien podzielać zdania żadnej ze stron, lecz musi być wolny, ponieważ kto sprzyja jednemu ze stronnictw, kto jest zaprzedanym i zaprzysiężonym zwolennikiem pewnej określonej doktryny, ten nie jest rozjemcą dwóch partii, lecz albo założycielem własnej, albo zaślepionym poplecznikiem przeciwnej.

Kiedym znowu z większym natężeniem uwagi zagłębił się w sedno zagadnienia, o którym wyżej mówiłem, nabrałem przekonania, że miał najświętszą rację ten, kto powiedział, iż prawda ukrywa się niby zanurzona w głębokiej studni. Dowodzą tego zarówno bardzo liczne, by nie rzec niezliczone, rzeczy, jak i owo najgłówniejsze założenie naszej religii. Od lat z górą tysiąca wierzono w kościołach chrześcijańskich, przy całkowitej zgodzie wszystkich, że Bóg, ów stwórca wszechrzeczy, jest jeden w istocie, trojaki w osobach. Wiarę tę, z pokolenia na pokolenie przekazywaną, przejęliśmy od przodków naszych. Wyssaliśmy ją niejako wraz z mlekiem z piersi karmicielki. Wiary tej nauczyli nas mistrzowie wiedzy religijnej ogłaszając nam ją zarówno słowem, jak pismem. Nauka ta rozbrzmiewała we wszystkich świątyniach. Jak z jednej strony, wspierały się na niej obrzędy sakramentalne Starego i Nowego Przymierza, tak z drugiej, była ona podstawą naszego odkupienia, odpuszczenia grzechów i obietnicy życia wiecznego. Gdyśmy się czuli w posiadaniu nauki, rozwiniętej na przestrzeni wielu wieków przez największe umysły, przez najmozolniejsze dociekania, czyż można było przypuszczać, że zjawi się ktoś, kto się ją, niby najjaśniejsze słońce, odważy zaciemniać mrokami? Za naszej wprawdzie pamięci odznaczający się pobożnością i nauką mężowie przypuszczali szturm na wiele tez religii uznanych za równie nie-

antytrynitarskie i została sformułowana konfesja o charakterze trydeistycznym. Tekst jej polski ogłosił potem Grzegorz Paweł w broszurze *Krótkie wypisanie sprawy, która była w Krakowie y w Pińczowie* (Nieśwież 1564), k. D8—E2. Unikat tego dziełka posiada biblioteka Muzeum Czartoryskich w Krakowie.

20. O d l a t z g ó r ą t y s i ą c a — Frycz uważa sobór w Nicei (325) i uchwalone na nim wyznanie wiary (symbol nicejski) za początek obowiązującej w kościele powszechnym doktryny o Trójcy.

wzruszalne i niektóre z nich nawet obalili. Tego jednak dogmatu, który po wsze czasy zajmował naczelne stanowisko w religii, nie podważano nigdy; owszem, tak surowo było każdemu nakazane wierzyć i ściśle go przestrzegać, że gdyby ktoś miał co do niego bodaj cień wątpliwości, nie znalazłby w świecie chrześcijańskim żadnego miejsca, zostałby wyłączony z powszechnego na całym globie ziemskim kościoła.

Lecz oto lat temu około trzydzieści, pod przewodem — jak utrzymują — Serweta, powstała garść ludzi, którzy zaczęli szczerbić dogmat tak mocno utwierdzony. Księgi ich dostały się tu i ówdzie do rąk ludzkich. Czytano je w ukryciu, po kątach. Ponieważ księgi te, jakby łuk, wymierzone były w samą głowę religii, trzymano je w ukryciu i nie dopuszczano, by się ukazywały na światło. Lecz chociaż samego autora tych dzieł, ponieważ nie zaniechał żadnej okazji do siania i krzewienia herezji, płomienie strawiły, to jednak samej herezji nie strawiły. Ostatnimi laty rozlała się ona w niewiarogodny sposób po naszej Polsce.

Powiadają niektórzy, że pińczowianie wcale nie uznają nauki o Trójcy, przekazanej przez Serweta. Jakkolwiek przecież rzeczy się mają, to jedno jest pewne: pińczowianie przeciwstawili się śmiało poglądom do dziś w kościele uznawanym i nie tylko że nie posłuchali pośredników zuryskich i genewskich, lecz nawet zwalczali ich jak najzacieklej.

---

8. Miguel Servet (1509—1553) — teolog (i medyk) hiszpański, wydał w 1531 r. (a więc istotnie „lat temu około trzydzieści" — jak pisze Frycz) dzieło przeciw dotychczasowemu pojmowaniu dogmatu Trójcy pt. *De Trinitatis erroribus* (ogłoszone w Strassburgu), co dało początek przejawom antytrynitaryzmu w północnych Włoszech (kółko wolnomyślicielskie w Vincenzy działające około 1546 r.), a za pośrednictwem włoskich antytrynitarzy (Gribaldi, Gentilis, Lelio Sozzini, Blandrata) wywołało ferment antytrynitarski w Polsce i w Siedmiogrodzie. Serwet został spalony na stosie w Genewie z poduszczenia Kalwina, który i po śmierci skazańca obrzucał go w swych pismach najgorszymi obelgami.

16. Pińczowianie wcale nie uznają nauki... Serweta — z polskich antytrynitarzy mógł znać dzieła Serweta w tym czasie tylko Piotr z Goniądza, który się zapoznał z pismami jego podczas pobytu w Padwie, ale w kręgu pińczowskim Gonezjusz wpływów nie miał. O znajdowaniu się dzieł Serweta w Polsce posiadamy z tego okresu dwa świadectwa następujące: W niedochowanym do naszych czasów liście Grzegorz Paweł prosił Blandratę bawiącego w Siedmiogrodzie o pożyczenie dzieł Serweta. Blandrata odpisał mu (21. IX. 1565), że nie może tego uczynić, albowiem jego książki znajdują się teraz w posiadaniu Prospera Provany, dzierżawcy dóbr rogowskich Szafrańca. Natomiast z listu Łasickiego do Bezy (30. V. 1566) dowiadujemy się, że posiadaczem dzieł Serweta jest również Stanisław Kokoszko, dawny famulus Laeliusa Socyna. W r. 1568 Grzegorz Paweł przełożył i ogłosił jeden rozdział z dzieła Serweta *Restitutio christianismi* pt. *Okazanie Antychrysta i jego Królestwa* etc. Od kogo dostał oryginał, od Kokoszki czy Provany, dochodzić daremnie. W ten czy inaczej, w okresie trydeizmu o bezpośrednim wpływie Serweta na naszych arian mówić nie podobna.

19. Nie posłuchali pośredników zuryskich i genewskich — mowa o licznych pismach, jakie Kalwin oraz inni teologowie z Genewy, Zurychu i Heidelberga

Lecz skoro z twojego, Królu, polecenia podjąłem się tego trudu, udzielisz mi, jak sądzę, zezwolenia, stosownego do sprawy, którą traktuję, i nie przykrego dla ludzi zorientowanych w tych zagadnieniach, bym — jak wyżej rzekłem — tak rzecz wyłuszczał, jak gdybym uprzednio nic pewnego nie wiedział, nic zgoła nie słyszał o boskiej Trójcy.

Rzymianie i augsburczycy stoją na gruncie Pisma św., jednak przypisują wielkie znaczenie ojcom, temu, co ma cechy dawności, soborom, dekretom kościoła. Pińczowianie, choć w rzeczywistości nie odrzucają tych rzeczy, to jednak uważają, że trzeba w nich dokonać wyboru, a nadto naczelne miejsce przyznają Pismu św., którego bodajże wyłącznie słowami starają się uzasadniać swój dogmat. Więc chociaż nie byłoby dla mnie nic bardziej upragnionego niż zgłębić wszystkie dzieła dawnych autorów, niż poznać kanony soborów i porównać je z Pismem św., to jednak tego rodzaju przedsięwzięcie przekracza, niestety, me siły. Brak mi i ksiąg potrzebnych, i uzdolnienia. Ponadto troski domowe i zajęcia publiczne odrywają mnie od pracy umysłowej nie pozwalając się jej poświęcać z tą wytrwałością i pasją, która tu jest konieczna. Skoro poza tym stronnictwa, jedno mniej, drugie więcej, wspierają się na autorytecie dawnych pisarzy, obydwa jednak czerpią najsilniejsze argumenty w swoich polemikach z Pisma św., myślę, że spotkam się z uznaniem, jeśli i ja sam będę się tych ksiąg przede wszystkim trzymał, od czasu do czasu posiłkując się argumentami starych pisarzy. Będę jednak stosował je w miarę albo nawet poniżej miary.

Jak więc powiedziałem na początku, odłożyć muszę obecnie na bok wszelkie z góry powzięte sądy. Nie wolno wprawdzie lekceważyć dowodów uznanych pisarzy, lecz trzeba z nich z umiarem korzystać. Boskie objawienie albo wyłącznie, albo przede wszystkim należy mieć przed oczyma. Trzeba ocenić wartość tak autorytetów, jak racji przedstawianych przez obie strony, a w razie potrzeby, sprawdzić je według złotej reguły logiki. Nie dlatego, jakobym takie znaczenie przypisywał logice czy filozofii, iżbym myślał wyprowadzać z niej dogmaty naszej religii, ale dlatego, że jest ona darem boskim, niezbędnym do uzasadniania twierdzeń i zbijania zdań przeciwnych, należy się nią posługiwać jako narzędziem, swoistą metodą oraz środkiem w poszukiwaniu prawdy.

---

ogłosili przeciw szerzącym się w Polsce poglądom antytrynitarskim. Odpowiadali na te pisma Grzegorz Paweł i Jan Kazanowski.

8. P i ń c z o w i a n i e . . . n i e o d r z u c a j ą t y c h r z e c z y — Frycz nie nadążał za szybko rozwijającymi się wypadkami. W chwili, gdy pisał powyższe słowa, nasi arianie znajdowali się już w stadium przezwyciężania trydeizmu, aby przejść na stanowisko unitaryzmu. Nowa faza poglądów nie pozwalała jednak ani na częściowe choćby uznawanie symbolu nicejskiego, ani na pozytywny stosunek do wczesnochrześcijańskich pisarzy (o czym mówi Frycz niżej, w. 17).

Któż by natomiast, Królu, nie pochwalał gorąco twojej chwalebnej woli odciągnięcia wszystkich od sporów i doprowadzenia do wspólnego, jednomyślnego poglądu na Boga wszechmogącego! Starasz się naśladować zarówno wielu wspaniałych cesarzy, którzy mieli zwyczaj zapobiegać wszczynającym się sporom czy to przez zwoływanie synodów, czy za pomocą innych stosownych środków, jak również owego Konstantyna Wielkiego, który pierwszy z cesarzy rzymskich przyjął wiarę chrześcijańską i stał się jej wyznawcą. Gdy bowiem za jego panowania Ariusz począł rozpowszechniać nowy dogmat wprowadzający rozłam w kościele i kiedy nie było żadnego lekarstwa dla zapobieżenia tak wielkiemu złu, Konstantyn uważał za rzecz konieczną zwołać zgromadzenie całej społeczności chrześcijańskiej, na którym by się zeszli co najuczeńsi i najuczciwsi przedstawiciele wszystkich kościołów chrześcijańskich. Wiadomo, że sobór taki odbył się w Nicei, mieście bityńskim. Zebrały się tam liczne rzesze z kościołów zarówno greckich, jak i łacińskich i dogmat Ariusza został potępiony.

Chociaż zwyczaje naszych czasów nie pozwalają wcale, aby królowie zwoływali tego rodzaju sobory, jednak wydaje mi się, że jest czymś w rodzaju powszechnego soboru to, co odbywa się z twego polecenia, kiedy po wyłożeniu przedmiotu sporu i rozwinięciu argumentów za i przeciw, przekazuje się każdą kwestię do rozstrzygnięcia wszystkim mężom celującym w nauce i pobożności. Albowiem i oni będą kiedyś sędziami, a zarazem tęgimi obrońcami tak ważnej sprawy, a ponieważ mieszkają w różnych stronach, jest rzeczą prawdopodobną, że wyrok wydadzą nie na podstawie wzajemnych pogwarek, nie przez wzgląd na ludzi, ale wyłącznie z gorliwości o prawdę oraz z umiłowania publicznego pokoju. Zaiste, albo oni wynajdą sposób położenia kresu zatargom, albo nikt inny.

Należy więc chwalić i sławić ustami wszystkich ten twój zamiar, któryś powziął dla ustanowienia w kościele bożym pokoju oraz dla nawrócenia do przybytku Pana i Boga naszego wszystkich, którzy zboczyli z prostej drogi. Że w rzeczy samej takie dzieło jest przede wszystkim twym obowiązkiem, któż tego nie wie? W twoim bowiem królestwie, pod twoim panowaniem, w ciągu kilku zaledwie lat ta niejako choroba wybuchła. Twoją więc powin-

32. W ciągu kilku... lat ta... choroba wybuchła — z pierwszą deklaracją antytrynitarską wystąpił Piotr z Goniądza na synodzie w Seceminie (1556), ale na razie nie miało to poważniejszych konsekwencji. Dopiero rozpętanie przez Stankara sporu o pośrednictwo Chrystusa wyłącznie w naturze ludzkiej wywołało dyskusje na temat pojmowania dogmatu Trójcy. Pod wpływem Blandraty, który pozyskał dla swoich poglądów Grzegorza Pawła, zwalczanie heręzji Stankara przekształciło się w l. 1560—1562 w nową interpretację dogmatu Trójcy i w wypracowanie stanowiska trydeistycznego. Otwarcie zaczął głosić to stanowisko Grzegorz Paweł naprzód w kazaniach, a potem przez publikację pod koniec 1562 r. broszury *Tabula de Trinitate.*

nością jest poszukać lekarstw odpowiednich i do uleczenia choroby, i do oddalenia jej od wszystkich twoich narodów.

O, szczęśliwy będzie ten dzień, kiedy rzeczpospolita chrześcijańska zbierze owoce twych obecnych poczynań, kiedy my wszyscy, którzy cieszymy się z posiadania w tobie jednego Króla, będziemy się cieszyć z jednej religii, z jednego kultu Boga Ojca i Syna, i Ducha świętego, a tobie cały dwór niebian wyrazi nadzwyczajne uznanie za ten wspaniały czyn.

Gdy to nastąpi, wtedy ani mnie żal nie będzie mego trudu, ani tobie — jak myślę — nie będzie wstyd sługi, przy pomocy którego starałeś się tego wszystkiego dokonać, i lżejszym sercem zniosę nienawiść grupy ludzi, którzy ją do mnie powzięli z powodu tych właśnie poczynań. Bądź zdrów.

Wolborz, w grudniu roku pańskiego 1565.

ANDRZEJA FRYCZA MODRZEWSKIEGO

DO JEGO SYLWY, KTÓRA TRAKTUJE O TRÓJCY ŚWIĘTEJ,

PRZEDMOWA

Ponieważ wstępuję do rozległej kniei (oby równie przyjemnej, jak i niepozbawionej pożytku) zatargów i sporów o boską Trójcę, nie tym mi się zająć należy, co któremuś z dwóch stronnictw wydaje się miłe, iżby przez wyłączne przyjęcie zapatrywań jednej strony nie wzgardziła mną druga. Nie wolno mi również niczego pominąć w wykładzie, co by gmatwało samą treść i czyniło ją nazbyt niezrozumiałą; tego by właśnie najgoręcej pragnęli ci, którzy są zdania, że podobne wywody stanowią w pewnej mierze obrazę ich czci. Lecz trzeba wydostać na światło wszystko, co się nadaje do dyskusji tak na korzyść, jak i na niekorzyść obydwu stron, by każdy, kto zamierza zabierać głos w tak doniosłych sprawach, widział jak na dłoni racje i powagę obydwu obozów, żeby rozpatrzywszy się w nich badał je i roztrząsał, a w końcu orzekł wyrok zgodny z objawioną nauką boską.

Nie wątpię wcale, że bardzo wielu chciałoby wziąć na siebie role cenzorów, pierwej nim zostanie opublikowana niniejsza rozprawa. Ale ponieważ w rzeczywistości każdy z nich jest gorącym zwolennikiem jednego ze stronnictw, każdy też, jak sądzę, będzie niestrudzonym i zagorzałym obrońcą poglądu, do którego nabrał przekonania, zdanie zaś przeciwnika albo zlekceważy, albo potraktuje z pogardą. Nie jestem pewien, czy przy takiej metodzie nie pominięto by milczeniem moich pism. Niechby to zaiste się stało z pożytkiem dla rzeczypospolitej chrześcijańskiej, niechby — powtarzam — zakró-

lowała prawda, fałsz zaś został zdeptany! Lecz czy i to właśnie nie powinno nastąpić za przyzwoleniem świata raczej niż Miasta? Uznałem przeto za lepsze ogłosić tę księgę bez niczyjej wiedzy, aby ukazawszy się jednocześnie oczom wszystkich, jednocześnie była poddana krytyce wszystkich. Wierzyłem, że w takich okolicznościach jeden mając wzgląd na drugiego będzie na przyszłość postępował z większym umiarkowaniem, a jeżeli coś w jego mniemaniu potrzeba dodać, ująć lub zmienić, powściągnie swój zapał, zważy ciężar dowodów, dostrzeżony błąd odrzuci i dojdzie wreszcie do słusznych wniosków.

Lecz zaniechawszy zbyt długiej przedmowy przystąpmy do rzeczy. Przede wszystkim wyjaśnię pewną ilość terminów, których się dzisiaj powszechnie używa w dyskusjach, jak: osoba, trójca, istota, jedność. Następnie będę roztrząsał samą kwestię.

TRAKTAT PIERWSZY

O TRZECH OSOBACH, A JEDNEJ ISTOCIE BOGA

ROZDZIAŁ I

Zawiera objaśnienie terminów.

Słowa „osoba" w tym brzmieniu nie spotykamy w Piśmie św., lecz zamiast niego używa się w odniesieniu do Boga wyrazu „hipostaza". Albowiem w rozdziale pierwszym listu do Żydów Syn boży nazwany jest „jasnością chwały i odbiciem hipostazy Boga". Jest on zatem hipostazą, czyli pewną postacią istnienia bożego. A skoro w niniejszej rozprawie posługuję się słowem „osoba" w tym samym znaczeniu, nie ma potrzeby sprzeczać się o wyraz, gdy sama treść jest jasna.

---

2. Za przyzwoleniem świata raczej niż Miasta — oczywista aluzja do Rzymu jako stolicy katolicyzmu. Frycz nawiązuje tu do formuły błogosławieństwa papieskiego: *orbi et urbi* (światu i miastu, tj. Rzymowi).

18. Hipostaza — greckie ὑπόστασις oznacza nic tyle „postać", co „podstawę, istotę" w przeciwieństwie do „zjawiska". Przekład tego terminu w wersecie Żyd. 1, 3 na różne języki dowodzi pewnej chwiejności w rozumieniu owego wyrazu. Frycz pojmuje to jako synonim „osoby", podobnie Beza w swoim przekładzie N. T. daje w tym miejscu *persona,* podobnie jak angielska *Holy Bible (person).* Natomiast Wulgata przekłada *substantia,* Luter — *Wesen,* francuski przekład (katolicki) — *substance,* polskie tłumaczenia dawniejsze (Wujek i Biblia Gdańska) — „istność", a nowsze (ks. Wł. Szczepański i ks. E. Dąbrowski) — „istota".

Trójca wywodzi się od trzech. Nie znaczy to jednak tyle (jak twierdzą niektórzy), co jedność trzech, lecz jak od jednego jedność, od dwóch dwójca, od czterech czwórca, tak od trzech pochodzi trójca. „Trzej są — powiada Jan — którzy świadectwo dają na niebie: Ojciec, Słowo i Duch święty, a ci trzej jedno są." Jeżeli ci są trzej, z pewnością jest ich trójca, a jeśli są jedno, istnieje również ich jedność.

Pomówmy o istocie. Wywodzi się ona od słowa „istnieć", a jedno i drugie od słowa „jestem". O niczym bowiem nie można orzec, że jest, by mu zarazem nie przyznać własnego istnienia, własnej istoty. Jedno i drugie bowiem — zdaje się — to samo oznacza i nie różni się od siebie, chyba że tylko o tyle, o ile na przykład wyraz „biec" różni się od „biegu", a każdy z nich pochodzi od „biegnę". Nie ma nic, co by biegło, o czym by nie można zarazem powiedzieć, że biegnie i że rzeczywiście bieg posiada. I przeciwnie: nic nie posiada biegu, o czym by nie można orzec, że biegnie, i co by faktycznie nie biegło. Wypowiedzi te opierają się na prawidłach gramatyki i są tak dalece prawdziwe, że jeśliby kto twierdził coś przeciwnego, nie byłby snadź przy zdrowych zmysłach. Z tego to mianowicie źródła dialektycy zapożyczyli dowód związku etymologicznego. Polega on (jak sami mówią) na pewnej odmianie słów, czy to według przypadków, czy wedle użycia konkretnego lub oderwanego. Na przykład: jeżeli Piotr istnieje, to Piotr posiada istnienie i zarazem ma istotę. I przeciwnie: kto ma istotę, ten posiada istnienie i zarazem istnieje. Idźmy dalej. Ponieważ istnienie bywa różne, inne — stworzenia, a inne — stwórcy, inna również być musi istota stworzenia, a inna stwórcy. Jakiż być może wspanialszy dowód na boską istotę niźli świadectwo samego Boga, który tak o sobie powiada: „Jam jest, którym jest", „Jam jest" lub „Ten, który jest, posłał mię do was", „Jam pierwszy i ostateczny". Niech jednak nikt nie myśli, jakoby istnienie oraz istota znajdowały się poza rzeczami, do których należą, lecz raczej, że tkwią w nich samych. A jak nikt — gdy mowa o rzeczach stworzonych — z wygłaszających zdanie, że Jan, Piotr i Andrzej są przez istotę ludźmi, nie umieszcza człowieka czy istoty ludzkiej poza nimi trzema, lecz raczej zamyka w nich, podobnie też należy to rozumieć, gdy chodzi o sprawy Boga. Czym bowiem jest istota Boga, jeśli nie jego naturą, to znaczy bóstwem lub boskością? Te mianowicie ostatnie dwa określenia pozostają ze sobą w takim stosunku, że pierwsze zda się wyrażać naturę, a drugie jakość, obydwom zaś odpowiadają — jak przekazali nam ci, co rozumieją po grecku — dwa greckie słowa, a mianowicie: bóstwu *τὴν θεότητα*, a boskości *τὴν θειότητα*. Rdzeniem pierwszego wyrazu jest *ὁ θεός*, drugiego *τὸ θεῖον*. Jakkolwiek jednak te rzeczy się mają, żadnego, jak myślę, nie

36. Bóstwa i boskości — istotnie *θεότης* znaczy „bóstwo", a *θειότης* — „boskość, boska natura"; *θεός* — „bóg", *θεῖον* — „to, co boskie".

popełnimy błędu, jeśli idąc za przykładem tych, którzy powyższe słowa z sobą mieszają, i my bez różnicy znaczenia będziemy się posługiwać jednym zamiast drugiego, a obydwoma, tak jak się na myśl nawiną, na określenie natury czy istoty boskiej. Jak więc istotą człowieka jest ludzka natura, czyli człowieczeństwo, tak istotą Boga jest natura boska, czyli boskość. A podobnie jak komu przypisujemy człowieczeństwo, temu również istotę, czyli naturę ludzką, tak znowu komu boskość, temu też istotę, czyli naturę boską przyznać należy. Nie trzeba w tym miejscu powtarzać dyskusji filozoficznych o istocie uniwersaliów, czy mianowicie są one obecne w swych jednostkowych przedmiotach, czy też istnieją poza nimi. Albowiem i teoria idei platońskich (jeżeli on wyobrażał je sobie jako byty odrębne od poszczególnych rzeczy) już dawno została obalona. Wykazano również z całą oczywistością, że uniwersalia mogą być wprawdzie wytworzone rozumem w oderwaniu od konkretnych jednostek, natomiast żadną miarą nie mogą w rzeczywistości istnieć ani trwać poza nimi. Skąd zatem do spraw boskich zakradła się mrzonka o istocie poza Bogiem Ojcem, Synem i Duchem świętym? Jeśli w ogóle godzi się zestawiać rzeczy ludzkie z boskimi, to jak istota ludzka tkwi w każdym z osobna człowieku, tak samo istota boska jest w Ojcu, Synu i Duchu świętym. Jakiego zaś zdania byli ci, którzy rozprawiali o tej istocie, dowodzą ich pisma. Bazyli, pisząc przeciwko Sabeliuszowi, Ariuszowi i innym, tak się wyraża: Chociaż pod względem liczby dwaj są, Ojciec i Syn, to jednak pod względem natury nie są rozdzielni. Jeden jest Bóg: i Ojciec jeden Bóg, i Syn, nie dwaj bogowie. Albowiem Ojcu podobny jest Syn. Nie dostrzegam innej boskości w Ojcu, a innej w Synu. Nie uznaję różnej natury obydwu. Osobno licz Ojca, osobno licz Syna, lecz jedną wyznawaj istotę w obydwóch. Kiedy zaś mówię o jednej

10. Idee platońskie — według Platona przedmioty konkretne, poznawane za pomocą naszych zmysłów, są tylko odbiciem pozaziemskich obiektywnych bytów idealnych, będących jedyną prawdziwą rzeczywistością w przeciwieństwie do rzeczywistości widzialnej, która jest tylko złudą. Owe byty idealne Platon nazywał ideami.

12. Uniwersalia — rozpowszechniony w średniowiecznej filozofii termin oznaczający pojęcia ogólne. Frycz twierdząc niżej, że uniwersalia nie mogą w rzeczywistości istnieć ani trwać poza konkretnymi jednostkami, opowiada się za stanowiskiem nominalistów, którzy odmawiali uniwersaliom istnienia odrębnego od rzeczy przez nie oznaczanych. Natomiast tzw. realiści wśród filozofów średniowiecznych przypisywali uniwersaliom byt niezależny od rzeczy, poprzez które pojęcia ogólne się objawiają.

19. Bazyli — zwany Wielkim (330—379), jeden z najwybitniejszych pisarzy kościelnych (greckich) IV w., autor dzieł polemicznych, traktatów teologicznych, kazań i listów, był często cytowany przez naszych arian w dobie trydeizmu ze względu na ten sposób formułowania dogmatu Trójcy, jaki znajdujemy w cytowanym przez Frycza urywku. Urywek ten (wyjęty z pisma przeciw Sabeliuszowi) cytuje również Grzegorz Paweł w liście do Vermigliego i Bullingera *(Opera Calvini,* XIX, str. 543). Lismanin oparł swoją broszurkę *Brevis explicatio doctrinae de Sanctissima Trinitate* (1565) głównie na wywodach Bazylego w dziele *Adversus Eunomium* i na jego listach.

istocie, nie pomyśl przypadkiem, jakoby istniały dwie osoby, powstałe z jednej, niby na dwie części rozszczepionej istoty, lecz że Syn istnieje biorąc początek od Ojca, nie zaś, że Ojciec i Syn wywodzą się z jednej, niejako pierwotnej istoty. Nie zwiemy ich bowiem braćmi, lecz wyznajemy Ojca i Syna. Bazyli przeto poza osobami nie umieszcza istoty, z której pochodziłyby one niby z natury pierwotnej, lecz twierdzi, że z Ojca istoty Syn bierze istnienie.

Napisali pińczowianie w języku rodzimym objaśnienie do słów Pawła z listu 1 do Koryntian, rozdz. 8: „Jeden jest Bóg Ojciec, z którego wszystko itd." W tej to księdze powiadają, że boskość nie istnieje sama przez się ani sama w sobie, lecz zawiera się w Ojcu, Synu i Duchu świętym. Cóż zatem zabrania stwierdzić to samo o boskiej istocie, skoro przez miano boskiej istoty nic innego nie rozumiemy jak samą boskość? Istota — prawią — nie rodzi ani nie jest zrodzona. A przecież i boskość nie rodzi ani nie zostaje zrodzona.

Podmiotom niewątpliwie przysługuje działanie, nie zaś naturom, które oznaczamy nazwami oderwanymi (to bowiem określenie utarło się w szkołach). Niechaj nam czytelnicy zezwolą używać w niniejszej rozprawie zwrotów zapożyczonych ze szkół filozoficznych, bez nich bowiem nie podobna odpowiednio wyjaśnić zagadnień, o których tu mowa. Jak przeto nie rodzi człowieczeństwo, lecz człowiek rodzi człowieka, podobnie nie mówi się, że rodzi boskość ani też istota boska, ale — jeśli to trzeba wyrazić zgodnie z duchem łaciny i w sposób łatwy do zrozumienia — słusznie się twierdzi, że Bóg rodzi Boga. Inaczej Słowo nie mogłoby zwać się Synem bożym ani Bogiem z Boga, gdyby nie było zrodzone przez Boga. Tyle o istocie.

Z kolei omówimy pojęcie jedności. W wyżej wspomnianej książce przeczą pińczowianie, jakoby Bóg Ojciec, Syn i Duch święty byli liczebnie jednym.

---

7. Napisali pińczowianie... objaśnienie — jest to broszura Grzegorza Pawła wydana bezimiennie w 1564 r. pt. *Wykład słow Pawła S. Ieden iest Bog ktory iest Ociec s ktorego wszystko* etc. Druga część tego pisma omawia różnicę między pojęciami „Bóg" i „bóstwo" (jako boska natura). Unikat tego dziełka w Bibliotece w Kórniku.

22. Bogiem z Boga — wyrażenie wzięte z symbolu nicejskiego *(Deus de Deo)*, które Grzegorz Paweł i inni nasi arianie interpretowali w dobie trydeizmu w tym sensie, że bóstwo Chrystusa nie jest pierwotne i samo z siebie, jak bóstwo Boga Ojca, lecz pochodne.

25. Liczebnie jednym — sprawie tej poświęcona jest pierwsza część broszury Grzegorza, który nawiązując do słów w 1 liście św. Jana (5, 7): „Albowiem trzej są, którzy świadectwo dają na niebie: Ojciec, Słowo i Duch Święty, a ci trzej jedno są", dowodził, że trzy osoby Trójcy nie są „jednym" Bogiem, lecz stanowią „jedno". Zaznaczyć należy, że Erazm z Rotterdamu w swoich *Annotationes in Novum Testamentum* (Basilcae 1542, str. 800—803) poświęcił przytoczonemu wersetowi dłuższy wywód i zakwestionował jego autentyczność, ponieważ nie znalazł go w znanych mu greckich kodeksach. W ślad za Erazmem Luter opuścił ten werset w swoim przekładzie Biblii na język niemiecki. Słowo *unum* — „jedno" interpretuje Erazm w sensie zgodności wewnętrznej, nie zaś jedności substancji.

Wydaje się im niedorzecznością, by byli lub zwali się jednym ci, którzy są trzej. Ale ciż sami przyznają, że trzej są jedno. Jakimż sposobem niedorzecznością jest, by trzej byli jednym, a nie ma niedorzeczności, by trzej byli jednością? W zupełnej pozostaje sprzeczności troistość z jednością. Jeśli ich zatem jest trzech, to jak jednym zwać się nie mogą, tak też nie mogą zwać się jednością, chyba że w jakimś zwrocie retorycznym. Niech zatem przejrzą ci, którzy podobną grą słów dokonują tego rodzaju rozróżnień, na jakim wspierają się fundamencie w swoich usiłowaniach.

Któż bowiem może z trzech uczynić jednego lub jedno? Czy nie jest konieczne, by trzech odnosić do kogo innego, a jedno jeszcze do kogo innego? Pińczowianie tak rzecz tłumaczą, że owi trzej są jedno przez naturę, boskość, moc, miłość i zgodę. Ale odrzućmy słówko „jeden", a zachowajmy, jak tego chcą oni, „jedno" i mówmy o nich trzech, że są jedno przez naturę, boskość itd. Czyż stąd nie wynika, że jedna jest ich natura, jedna boskość, jedna moc? Te rzeczy w ogóle tak ściśle wiążą się ze sobą, że jeśli się przyjmie za słuszne przesłanki, należy również uznać za słuszny płynący z nich wniosek. Nie należy zupełnie słuchać tych, którzy rozprawiają w ten sposób, że wyraziwszy zgodę na jakieś jedno twierdzenie nie uważają za rzecz stosowną rozważyć, co je poprzedza, a co z niego wynika. I choćby na przykład uznali, że każdy człowiek jest zwierzęciem, nie sądziliby wcale, iż należy uznać, że człowiek jest również substancją i że Jan jest zwierzęciem, chyba że na potwierdzenie tego przytoczono by inne dowody. Nie jest to żadna dyskusja rozumna ni metodyczna, lecz zwyczajne — jak mówi przysłowie — rozwiązywanie mioteł. Sam Chrystus rozprawiając z saduceuszami, którzy przeczyli nieśmiertelności duszy, zaręcza, że Abraham żyje przez to, że jest Bóg Abrahamów, a jest on Bogiem żywych, nie zaś umarłych. Kiedy następnie faryzeusze kusili go twierdząc, że Chrystus jest synem Dawida, na podstawie ich odpowiedzi taką im daje odprawę: „Jakże tedy Dawid zowie go Panem mówiąc: Rzekł Pan Panu memu... Jeżeli zowie go Panem, jakoż jest synem jego?" Tak jakby mówił: Nie przystoi, by ojciec syna swego zwał panem. Dawid Chrystusa zwie Panem. Przeto Dawid nie jest ojcem Chrystusa. Czyż zatem w ten sposób, przyjmując za prawdę i godząc się na to, co jest uznane za rzecz niewątpliwą, nie dochodzi do tego, co jest wątpliwe lub co było założone?

Cóż tedy i nam zabrania, byśmy podobnie z prawd uznanych wysnuwali nowe wnioski, które by z nimi pozostawały w harmonijnej zgodności?

---

23. Rozwiązywanie mioteł — takie wyrażenie przysłowiowe istniało w klasycznej łacinie *(scopas dissolvere)*. Używa go Cycero, wymienia i komentuje Erazm z Rotterdamu w swych *Adagiach* wyjaśniając, że stosujemy je dla uznania jakiejś czynności za bezsensowną lub bezcelową.

Jeżeli Ojciec, Syn i Duch święty są czymś jednym przez naturę, boskość, moc, czy nie wynika stąd, że mają jedną naturę, boskość oraz moc? Jeżeli znowu jedna jest ich natura i boskość, czy nie słuszny jest wniosek, że są oni jednym Bogiem? Jak przez człowieczeństwo istnieje człowiek i nim się nazywa, a przez jedno człowieczeństwo jeden człowiek, podobnie przez boskość istnieje Bóg, a przez jedną boskość jeden Bóg. Jeżeli zatem jedna jest boskość Ojca, Syna i Ducha świętego, to jeden jest Bóg Ojciec, Syn i Duch święty. A co się tyczy usilnego obstawania pińczowian przy tym, aby zachować określenie „jedno", niekoniecznie musi to budzić sprzeciw, byleby słowa tego używać bez jakiegokolwiek dodatku nazwy rzeczownikowej. Zresztą w razie dodania rzeczownika należy używać je przymiotnikowo, aby zgadzało się z tym rzeczownikiem w rodzaju, w następujący sposób: Piotr i Paweł są jednym bytem, są jedną rzeczą, są jednym człowiekiem. Podobnie jak się wyraża Pismo św. o mężu i żonie, że są jednym ciałem. Gdyby mówiło z pominięciem rzeczownika, orzeczenie brzmiałoby: są jedno; tak jak powiedziało bez oznaczenia rodzaju: Nie są dwoje. Ponieważ jednak dodało rzeczownik, posłużyło się i przydawką przymiotną w tym samym rodzaju: „jedno ciało", stosując rząd zgody według wymagań składni nie tylko łacińskiej, lecz prawie wszystkich języków.

Pińczowianie zbierają cytaty z Pisma św., w których się mówi, że: wielu jest jedno, nie zaś: jednym. U Jana, rozdz. 17, Chrystus taką zanosi modlitwę za swoich do Ojca: „By — rzecze — wszyscy byli jedno." W liście do Galatów, rozdz. 3: „Wszyscy wy — mówi — jedno jesteście w Panu." W liście do Koryntian, rozdz. 3.: „A ten, co sadzi, i ten, co podlewa, jedno są." W liście do Efezjan, rozdz. 3: „Chrystus jest pokojem naszym, który z obojga jedno uczynił." Są rzeczywiście takie miejsca, jak to przytaczają pińczowianie. Ale też trzeba wniknąć w ich treść. Mówi się o nich, że są jedno już to ze względu na jedno wyznanie wiary, już to ze względu na jednego ducha, przez którego mają dostęp do Ojca, tak bowiem w tymże miejscu powiada apostoł w liście do Galatów, rozdz. 2: „Przez niego mamy obydwaj w jednym duchu przystęp do Ojca", już to wreszcie ze względu na miłość chrześcijańską, która sprawia, że serca wierzących stają się jedno. W *Dziejach apostolskich,* rozdz. 4: „A mnóstwo wierzących miało serce jedno i duszę jedną." I wszystko tak ma się naprawdę, jak o tym się mówi. Czemużby znowu tym samym sposobem ci wszyscy zwać się nie mogli jednym? Istotnie, zdanie z listu do Galatów, rozdz. 3, Rzymianie czytają: „Wy wszyscy jedno jesteście", to samo Gre-

29. W liście do Galatów — omyłka Frycza. Cytat ten pochodzi z listu do Efezjan (2, 18).

cy, jak wiadomo, wyrażają w rodzaju męskim: εἷς ἐστε. Erazm uważa, że w tym kontekście jest bez znaczenia, czy ktoś przeczyta: jeden, czy: jedno: „Nie widzę powodu, mówi, dlaczego mielibyśmy się wzdrygać przed tą przenośnią, w której wielu zowie się jednym, skoro zarówno «jedno», jak «jednomyślni» ma także charakter przenośny." Tyle Erazm. Jeżeli jednak dodalibyśmy rzeczownik, czyż nie należy użyć przymiotnika w tym samym rodzaju? Albowiem kiedy apostoł w liście do Efezjan, rozdz. 2, powiedział, że Chrystus „jest pokojem naszym, który z obojga jedno uczynił", nie omieszkał dodać: „...aby — powiada — z dwóch stworzyć w sobie samym jednego nowego człowieka". 10

Czyż ci, którzy w ten sposób stworzeni są jako jeden nowy człowiek, nie nazywają się jednym nowym człowiekiem? Widzimy przeto, że przez dodanie rzeczownika wprowadza się użycie przymiotnika. A jak u Mateusza, rozdz. 19, jest powiedziane, że „będą dwoje w jednym ciele. A tak już nie są dwoje, ale jedno ciało", podobnie i tutaj rzec by można najzgodniej z prawdą: z dwóch stworzył jednego nowego człowieka, aby nie było już dwóch, lecz jeden nowy człowiek, Bynajmniej zatem nie jest niedorzecznością, jeżeli tych, co zwą się „jedno" w rodzaju nijakim, nazywa się „jednym człowiekiem" — w rodzaju męskim, czy też „jedną istotą cielesną" — w rodzaju żeńskim. Dlatego Tomasz z Akwinu mówiąc o Ojcu i Synu powiada, że są „jedno", lecz nie 20 „jeden", 1, kw. 31, art. 2, *ad 3*. Ale dodając rzeczownik twierdzi, 1, kw. 39, art. 3, konkl., o Ojcu, Synu i Duchu świętym, że nie są trzema bogami, lecz jednym Bogiem. Również Augustyn w księdze *O wierze i wyznaniu*, rozdz. 9, powiada: „Ojciec i Syn nie jeden są, lecz jedno." Tamże dodając rzeczownik nadmienia: „Wyznajemy Boga Ojca, Boga Syna, Boga Ducha świętego, a przecież nie trzech bogów, ale jednego Boga."

Również Bazyli polemizując z Ariuszem i innymi powiada o Ojcu i Synu: „Jeden jest zatem Bóg, ponieważ w obydwu objawia się jedna natura, która w obydwu jest jedna i całkowita."

Powyżej przytoczyliśmy ponadto cytaty z Pisma św., za pomocą których 30 obaliliśmy zastrzeżenie pińczowian, jakim opatrują te miejsca, jakoby nie godziło się mówić „jeden" tam, gdzie powiedziane jest „jedno". Oczywiście z jednego słówka nie podobna było wyprowadzić takiej koncepcji. Należało rozpatrzyć, w jakim znaczeniu o jakichś wielu orzeka się, że są jedno. Trzeba było powtórzyć regułę gramatyczną: przymiotniki użyte w rodzaju nijakim

---

1. W r o d z a j u m ę s k i m — istotnie po grecku jest tu εἷς, czyli „jeden", natomiast Wulgata (za którą idzie Frycz) tłumaczy to miejsce: *Omnes enim vos unum estis*, a więc „jedno". Wujek ma tu: „jedno", a Biblia Gdańska: „jednym".

1. E r a z m u w a ż a — w swych *Annotationes in Novum Testamentum* komentując miejsce Gal. 3, 28. Zob. przypis na str. 53, w. 25.

nabierają charakteru rzeczownikowego, czyli innymi słowy, mogą być przekształcone w jakiś rzeczownik. Na przykład zdanie: Piotr i Paweł są jedno, oznacza: są jedną rzeczą lub jednym bytem. Jeżeli ktoś zagadnie, co to za rzecz, co to za byt, stworzony czy nie stworzony, a z kolei, jeśli stworzony, to czy jest substancją, czy przypadłością, wreszcie, jaką substancją, cielesną czy bezcielesną, i tak zstępując aż do człowieka, odkryłoby się, że byt jest właśnie tym, czemu tę jedność się przypisuje.

Podobną zaś analizą stwierdzić by można, że to, co jest wyrażone za pomocą przymiotnika w rodzaju nijakim, da się wyrazić inaczej, przez dodanie jakiegoś rzeczownika.

ROZDZIAŁ II

O trzech osobach boskich.

Powiedziałem, jeśli mnie pamięć nie zwodzi, wystarczająco o terminologii używanej w tej to nauce o Trójcy. Przejdziemy teraz do rozważań o niej samej. Przede wszystkim wypadałoby mówić o boskiej naturze. Niesposób jej jednak objaśnić ludzkim językiem, a cokolwiek w tej mierze człowiekowi godzi się wiedzieć, wyłożone zostało przez dawnych teologów.

Sprawa ta nie wymaga też mojego trudu, chyba że należałoby dodać kilka uwag wedle chłopskiego (jak się to mówi) rozumu. Sam Bóg posyłając Mojżesza do Izraelitów, nie inaczej mianować się każe, jak tylko tym, „który jest". „Jam jest — powiada — którym jest. Tak powiesz synom Izraelowym: Ten, który jest, posłał mię do was." Powyższe słowa dowodzą, że Bóg ma byt najrzeczywistszy, jako ten, który jest wieczny i nieodmienny i któremu wszystkie rzeczy przez niego stworzone zawdzięczają to, że są. Nie miejsce tu pisać o innych imionach oraz przymiotach boskich. Zatrzymajmy się w kilku słowach nad jego objawieniem się. Po raz pierwszy objawił się, aby stworzyć świat. „Na początku — mówi Mojżesz — stworzył Bóg niebo i ziemię". Że z ich kontemplacji każdy człowiek rozumny dochodzi do poznania Boga, o tym zapewnia nas Paweł w tych słowach: „Niewidzialne jego rzeczy, jako to wiekuista moc jego i bóstwo, ze stworzenia świata, przez dzieła jego, rozumem oglądane bywają, tak że nie mogą mieć żadnej wymówki ci, co poznawszy Boga nie oddali mu jako Bogu chwały ni podzięki." Wszelako jeszcze wyraźniej objawił się przez proroków, których posyłał, by byli zwiastunami jego majestatu. Jeszcze widoczniej objawił się przez Syna swego, z dziewicy narodzonego, a mianowicie w tej chwili, gdy Słowo ciałem się stało. Wtedy to bowiem Słowo, które było na początku u Boga, przyjąwszy naturę ludzką

ukazało się światu, jak mówi Jan: „Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami, i widzieliśmy chwałę jego."

Wydaje się, że zarówno Mojżesz, jak Jan na wstępie do pism swoich mówią o tym samym początku wszechrzeczy. Lecz Mojżesz twierdzi, że na początku stworzył Bóg niebo i ziemię, natomiast Jan utrzymuje, że na początku było Słowo. Wynika stąd, że Słowa nie należy zaliczać do rzeczy stworzonych. Rzeczy wzięły początek, kiedy zostały stworzone. Słowo zaś samo było na początku. Dlatego też samo Słowo nazywa siebie początkiem. Albowiem zapytany przez Żydów, kim jest, rzekł Chrystus: „Początek, który i mówię wam."

Ponadto i owego powiedzenia: „Jam jest", które — jak wyżej nadmieniłem — przysługuje wyłącznie Bogu, nie waha się odnieść do siebie, mówiąc te słowa: „Jeśli nie uwierzycie, żem ja jest, pomrzecie w grzechach waszych." I nieco dalej: „Gdy podwyższycie Syna człowieczego, wtedy poznacie, żem ja jest." I niżej: „Zaprawdę, zaprawdę, mówię wam, pierwej nim Abraham się stał, jam jest". Nie mówi: ja byłem, lecz używa powiedzenia, które przysługuje wyłącznie Bogu: „Jam jest." Podobnie przemawia do uczniów przerażonych burzą morską: „Miejcie ufność. Jam jest, nie bójcie się."

Używa zatem Syn boży imienia swego Ojca, wskazując na to, że sam również jest Bogiem, jak Bogiem jest jego Ojciec. A podobnie jak Ojciec istnieje zawsze, nie znając czasu, tak i Syn nie zna czasu, lecz bezustannie trwa w swym istnieniu przedwiecznym. Z oburzeniem przyjęli te słowa Żydzi niby bluźnierstwo, jako że człowiek przywłaszcza sobie przymiot boski. Porwawszy tedy kamienie chcieli go nimi obrzucić. A były te słowa: „Ja jestem", wygłoszone z takim majestatem, że Żydzi, którzy przyszli pojmać Syna bożego, tak się przerazili, iż cofnąwszy się padli na ziemię. Tyle pokrótce o Synu bożym i jego przedwieczności.

Co się następnie tyczy jego boskości, oprócz przytoczonych dowodów takie są jeszcze świadectwa: „...a Bogiem było Słowo", Jan, rozdz. 1; „...który jest Bóg błogosławiony", list do Rzymian, rozdz. 9; „Ten jest Bogiem i życiem wiecznym", list 1 Jana, rozdz. 5; „Albowiem w nim (w Chrystusie) mieszka cała pełność bóstwa cieleśnie", list do Kolossan, rozdz. 2. Mówi apostoł, że cała pełnia bóstwa w nim mieszka, aby podkreślić nie przejściowe, lecz stałe

---

29. K t ó r y j e s t B ó g b ł o g o s ł a w i o n y — to słynne miejsce brzmi (Rzym. 9, 5): „Ich są przodkami ci, z których jest Chrystus według ciała, który jest nad wszystkim Bóg błogosławiony na wieki." Erazm w swych *Annotationes* (str. 414—416) uważa słowo „Bóg" w tym miejscu za interpolację, ponieważ niektórzy pisarze kościelni cytując ten werset opuszczali wymienione słowo. Frycz doskonale znał stanowisko Erazma w tej sprawie, więc fakt, że krytycyzmu Erazma tu nie podziela, jest bardzo znamienny. Por. dowód V na str. 73.

połączenie bóstwa z człowieczeństwem. Dodaje nadto „cieleśnie", by wyjaśnić substancjalną i osobową łączność dwóch natur w Chrystusie. „Bo bez wątpienia wielką jest to tajemnicą pobożności: Bóg objawił się w ciele, usprawiedliwiony został w duchu (u Casteliona tekst w brzmieniu: „przez ducha objawiony"), ukazał się aniołom, opowiadany był poganom, znalazł wiarę na świecie, wniebowzięty został w chwale", list 1 do Tymoteusza, rozdz. 3.

W tych słowach jak najwyraźniej wyłożył Paweł wszystkie tajemnice naszego odkupienia. Również Baruch, który wedle podania zebrał proroctwa Izajasza i Jeremiasza, takie świadectwo zostawił w swych pismach: „Ten ci jest Bóg nasz, i nie będzie poczytan żaden inny obok niego." Że słowo powyższe należy rozumieć w odniesieniu do Syna, dowodzi część dalsza proroctwa: „Potem na ziemi był widzian i z ludźmi obcował." Niektórzy chcieliby wyłączyć Chrystusa od uczestniczenia w bóstwie, ponieważ sam Chrystus w swojej modlitwie do Ojca tak mówi: „A ten jest żywot wieczny, aby poznali ciebie, jedynego Boga prawdziwego, i tego, któregoś posłał, Jezusa Chrystusa." Jeżeli — prawią — Ojciec jest Bogiem jedynym, z pewnością Syn Bogiem nie jest. Lecz z tego samego powodu należałoby odmówić bóstwa i Ojcu, i Duchowi świętemu, ponieważ Baruch twierdzi, że oprócz Syna nikogo innego nie można uważać za Boga. Albowiem zupełnie podobne są sobie te zdania: „Ten tylko Bóg jest jedyny" oraz „Nie będzie poczytan nikt inny za Boga obok niego". Gdybyśmy chcieli obstawać przy słowach i Barucha, i Jana, wówczas musielibyśmy odmówić bóstwa komuś, kto jest naprawdę Bogiem: na podstawie jednych wyłączylibyśmy Ojca, a na podstawie drugich — Syna. A prze-

---

4. U Casteliona — tzn. w łacińskim przekładzie N. T. przez francuskiego teologa i humanistę Sebastiana Castellion albo Chatillon (tak brzmiało jego nazwisko oryginalne, forma zlatynizowana Castalio, stąd używana przez dzisiejszych historyków forma Castellion). Żył w l. 1515—1569. Sabaudczyk z pochodzenia, współpracował zrazu z Kalwinem i Bezą w organizacji zboru genewskiego, później przeniósł się do Bazylei, gdzie był profesorem greki. Przekładał Biblię na łacinę i francuski. Pewne szczegóły o jego stosunkach z Polakami podaje S. Kot w pracy *L'Influence de Michel Servet sur le Mouvement antitrinitarien en Pologne et en Transylvanie* (dzieło zbiorowe pt. *Autour de Michel Servet et de Sebastien Castellion* — Haarlem 1953).

8. Baruch — proroctwo Barucha obóz reformacyjny uważał za apokryf. Frycz nie bierze tego pod uwagę.

12. Niektórzy chcieliby wyłączyć Chrystusa od uczestniczenia w bóstwie — miejsce zacytowane przez Frycza (J. 17, 3) było wyzyskiwane jako argument przeciw równorzędności bóstwa Chrystusa z Bogiem Ojcem już przez Ariusza i jego zwolenników w IV w. W tym samym duchu cytowali je Piotr z Goniądza na synodzie w Seceminie i Grzegorz Paweł w swych pismach z l. 1563—64. Erazm z Rotterdamu twierdził w *Annotationes* (str. 170), że niektórzy pisarze kościelni (Cyprian) chcieli wprowadzić tu do tekstu słowo „Pan" zamiast „Bóg", aby udaremnić wyzyskiwanie tego wersetu przez zwolenników arianizmu. Informację tę uzupełnia Erazm uwagą, że nie należy tak wiele sobie robić z heretyków, żeby ze względu na nich przekręcać tekst Pisma św.

cież byłoby to niesłuszne. Należy raczej to tak rozumieć, że wypowiedzi zarówno Barucha, jak Ewangelii pozbawiają boskości bożków pogańskich, które z całą pewnością bogami nie są. Podobnie jak słowa: „Jam jest pierwszy i jam ostatni" i „Oprócz mnie nie masz Boga", wyłączają wszystkie bożki pogańskie od współudziału w bóstwie. W poczet tych bożyszcz nie wolno przecież zaliczać Chrystusa. On sam daje o tym świadectwo, albowiem do uwielbienia, które składa Ojcu, samego siebie dołącza. Jeśli bowiem wyznaje, że Ojciec jest jedynym Bogiem, od którego poznania zależy życie wieczne, i czyni siebie współuczestnikiem tej chwały, to czyż można odmówić boskości temu, kto tej samej chwały jest wspólnikiem? Również i Tomasz Didymus, ujrzawszy Chrystusa po zmartwychwstaniu zawołał: „Pan mój i Bóg mój!" A przecież Chrystus nie zganił tego Tomaszowego wyznania, co niewątpliwie byłby uczynił, gdyby niesłusznie nazwano go Bogiem, tym bardziej że inni uczniowie słyszeli to również. Któż więc weźmie nam za złe, jeżeli idąc za tak wyraźnym głosem Tomasza i innych świętych wyznamy, że ten Syn boży jest prawdziwym Bogiem, który zstąpił na ziemię dla odkupienia rodzaju ludzkiego?

Mówiłem o objawieniu się Boga, najpierw przez stworzenie świata, następnie przez usta proroków, z kolei przez Syna swego. A wreszcie promieniejąc najjaśniejszym blaskiem dozwolił się poznać przez swego Ducha św., którego zesławszy z nieba postanowił światu okazać już to w kształcie języków ognistych, już to w postaci gołębicy. Mamy też wyraźne świadectwo Mojżesza, który opowiada, że na zaraniu stworzenia Duch boży unosił się nad wodami. A chociaż niektórzy sądzą, że mowa w tym miejscu o wietrze, to jednak uczeńsi są zdania, że słowa te odnoszą się do Ducha bożego, który swą mocą powstrzymał wodę, by do pewnego czasu pozostawała w stałych granicach.

Czynny był zatem Duch boży już na początku stwarzania rzeczy. Boskość jego potwierdza Piotr, gdy mówi, że Bogu kłamie, ktokolwiek kłamie Duchowi św. Podobnie i Paweł, gdy pisze: „Jesteście świątynią bożą, a duch boży mieszka w was." A przecież tylko Bóg posiada świątynię. Także sam Chrystus, gdy mówi, że każdemu, kto by powiedział słowo przeciw Synowi człowieczemu, będzie odpuszczone, ale temu, kto by bluźnił przeciw Duchowi św., nie będzie odpuszczone ni teraz na ziemi, ni kiedyś po śmierci. Chrystus, powiadam, wydaje się w tych słowach przekładać Ducha św. nad siebie. Przeciwko komu bowiem ciężej się grzeszy, ten za większego jest uważany. Jeślić tedy Syn boży jest Bogiem, tym bardziej przyznać należy, że jest nim i Duch św. Duch ten zwie się pocieszycielem i duchem prawdy, duchem przysposobienia na synów bożych. Że jest od Ojca i Syna różny, na to wskazują jego objawienia, z których jedno nastąpiło podczas chrztu Chrystusa, drugie

przy jego przemienieniu, trzecie w dzień Zielonych Świątek, czwarte w domu Korneliusza i inne. Przecież i Ojciec sam świadczy o tym odróżniając go i od siebie, i od Syna, jak opowiada Jan Chrzciciel: „Widziałem — rzecze — Ducha zstępującego z nieba jako gołębicę i został na nim (na Chrystusie). A jam go nie znał, ale ten, który mię posłał chrzcić wodą, ten mi powiedział: Na kogo ujrzysz zstępującego i na nim zostającego Ducha, ten jest, który chrzci Duchem świętym. A jam widział i dałem świadectwo, że on jest Synem bożym."

Tak brzmi powtórzone przez Jana Chrzciciela oznajmienie Ojca odróżniającego Ducha i od siebie, i od Syna. Lecz i sam Chrystus wskazuje, że Duch jest inną osobą niż Ojciec, gdy mówi, że Duch pochodzi od Ojca, i wskazuje że jest różny od niego samego, gdy go nazywa inną osobą. Oto słowa Chrystusa: „Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego ja wam poślę od Ojca, Duch prawdy, który od Ojca pochodzi, on o mnie świadczyć będzie." A na innym miejscu: „A ja poproszę Ojca, i innego Pocieszyciela da wam, aby mieszkał z wami na wieki."

Jeżeli zatem Duch święty objawia się pod inną postacią, niż Ojciec i Syn, przeto jest od nich różny. Następnie, ponieważ objawia się w postaci cielesnej jako gołębica (na co wskazują przytoczone miejsca i co wyraźnie podaje Łukasz, rozdz. 3, mówiąc o chrzcie Chrystusa), przeto nie jest przypadłością ani też jedynie wynikiem działania myśli, zresztą jako wytwór myśli nie okazywałby się na zewnątrz, lecz jest substancją podobnie jak Ojciec i Syn. Paweł ponadto odróżnia samego Ducha od jego darów, jako przyczynę od skutku. „A wszystko to — mówi — sprawia jeden i ten sam Duch udzielając każdemu z osobna tak, jak chce." Gdy znowu tenże Paweł powiada: „Sam Duch świadectwo daje duchowi waszemu", rozróżnienie czyni pomiędzy Duchem św., zamieszkującym w nas i pocieszającym, a samą pociechą, która duszę naszą podnosi oraz ożywia.

Czym zaś był Duch przed wcieleniem się Syna, świadczy Piotr, gdy mówiąc o prorokach naucza, że Duch Chrystusa przepowiedział przez nich, iż Zbawca poniesie męczeńską śmierć. Kościół rzymski naucza, że Duch pochodzi nie tylko od Ojca, lecz także od Syna, kościół grecki natomiast, że od Ojca przez Syna. Dla potwierdzenia swojej nauki jego wyznawcy powołują się na Pawła, który nazywa Ducha raz Chrystusowym, raz bożym. Sam nawet Chrystus powiada o nim, że pośle go od Ojca, i mówi: „...który z mego weźmie". „Albowiem nie wy jesteście, którzy mówicie, ale Duch Ojca waszego, który mówi w was", Mateusz, rozdz. 10. „A ponieważ jesteście synami, zesłał Bóg w serca wasze Ducha Syna swego wołającego: *Abba,* Ojcze", list do Ga-

1. W domu Korneliusza — podczas przemowy Piotra do pogan w domu setnika o tym imieniu (*Dzieje ap.* 10, 44—47).

latów, rozdz. 4. Poza tym, gdy Chrystus po zmartwychwstaniu tchnąc na apostołów rzecze do nich: „Weźmijcie Ducha świętego", cóż innego daje im do zrozumienia przez owo tchnienie niż to, że Duch pochodzi również od niego? Chociaż wielu jest synów bożych i wiele duchów służebnych, wszelako jak jeden w ścisłym tego słowa znaczeniu jest Syn boży, przed wiekami zrodzony przez Ojca, tak też jeden w rzeczywistości jest Duch, który pochodzi od Boga w sposób tajemny i niewysłowiony. Jeden przeto jest Duch, o którym mówimy już to, że jest boży, już to, że Chrystusowy. „Wy nie jesteście w ciele, ale w duchu, jeśli tylko Duch boży mieszka w was. A jeśli kto Ducha Chrystusowego nie ma, ten nie jest jego", list do Rzymian, rozdz. 8. Jeżeli więc Duch ten jednoczy z Chrystusem tych, w których mieszka, sam także z Chrystusem złączony być musi. Czyż nie jest złączony z Ojcem ten, kto się od niego wywodzi, czy też pochodzi? Daremne zwady toczą ci, którzy opierając się na słowach Syna, iż Duch pochodzi od Ojca, mozolą się, by dowieść, że Duch ten tylko od Ojca pochodzi. Syn wprawdzie tak się wyraża, ale dlatego, że zwykł rzecz każdą przypisywać Ojcu, nawet fakt własnego istnienia. W rzeczywistości pochodzi on również od Syna. Wynika to przecież ze słów samego Syna: „...którego ja poślę od Ojca". Mówi i na innym miejscu: „...którego pośle Ojciec w imię moje". „W imię moje" powiada, lecz nie: ode mnie, podobnie jak przyobiecał, że pośle Ducha od Ojca. W tych słowach wykazuje, że sam jest także od Ojca i że Ojciec jest początkiem wszelkiego bóstwa, jak zauważa Augustyn, *O Trójcy*, ks. 4, rozdz. 20. Czy potrzeba jeszcze dalszych dociekań? Jeśli ten sam Duch należy i do Ojca, i do Syna, jakże może nie pochodzić od Ojca i Syna? Z pewnością dwie te wypowiedzi całkowicie zbiegają się w treści. Tego zdania jest Lombard, *Sent.* 1, dyst. 2, § *Sciendum tamen.*

O pochodzeniu, czyli emanacji, trzeba toż samo powiedzieć. W każdym razie gdy mowa o sprawach boskich, takie pojęcia, jak rodzić się, czy też emanować prawie że się nie różnią, jeśli zwrócić uwagę na treść tych słów. Z pewnością, kto się rodzi, ten emanuje i pochodzi od tego, z kogo się rodzi. Syn tedy mówi o sobie, że wyszedł od Ojca, a cóż to innego oznacza, jeśli nie to, że zrodził się i wywiódł z Ojca? Ponieważ jednak dla odróżnienia przyjmuje się, że Syn się rodzi, a Duch pochodzi, należy polegać na autorytecie

---

25. Lombard — Petrus Lombardus (zm. około 1160 r. jako biskup Paryża), najgłośniejszy i najbardziej wpływowy z autorów piszących tzw. „księgi sentencyj", czyli usystematyzowane wykłady teologii oparte na wypowiedziach dawniejszych i nowszych pisarzy kościelnych. Jego główne dzieło *Libri quattuor Sententiarum* (1150—1152) stało się na długie lata podstawą nauczania teologii i dyskusji nad problemami teologicznymi. Stąd obfitość komentarzy do jego dzieła, pisanych przez najwybitniejszych filozofów. Ogromną liczbę swoich cytatów Lombardus zaczerpnął zresztą z pism Augustyna.

Pisma św. Tego jednak trzeba się trzymać, że — jak powiada Bazyli — Ojciec jest źródłem i korzeniem albo — jak mówi Augustyn — początkiem Syna i Ducha świętego.

Tak więc wykazałem, jakie trzeba mieć wyobrażenie o każdej z osobna osobie boskiej. Wspólnie zaś na całą Trójcę wskazują słowa, które według relacji Mojżesza wyrzekł Bóg: „Uczyńmy człowieka na podobieństwo nasze." Do kogo by się w tych słowach zwracał, jeśliby jedna tylko była osoba boska? Nikt chyba nie zaryzykuje twierdzenia, że Bóg w tych słowach przemawia do aniołów albo do kogoś innego, ponieważ nikomu prócz Boga nie przysługuje moc stwarzania. Gdy Adam popełnił grzech w raju, tak rzekł do niego Bóg: „Oto Adam stał się jako jeden z nas, wiedzący, co dobre i złe." Czemużby mówił w liczbie mnogiej „z nas", jeśliby była tylko jedna osoba? Przeto i Chrystus powiada: „...do niego przyjdziemy i mieszkanie u niego uczynimy." Dlatego przemawia w liczbie mnogiej, aby zaznaczyć mnogość osób, które przyjść mają. Tyle o używaniu liczby mnogiej.

Co się zaś tyczy liczby i rozróżnienia tych osób — częste wzmianki napotykamy w Piśmie św.: „Łaska pana naszego Jezusa Chrystusa i miłość boża, i uczestnictwo Ducha świętego niech będzie z wami wszystkimi", list 2 do Koryntian, rozdz. 13; „A tym, co z wami utwierdza nas w Chrystusie i który nas pomazał, jest Bóg, który na nas też pieczęć wycisnął i dał zadatek Ducha w sercach naszych", list 2 do Koryntian, rozdz. 1; „A ponieważ jesteście synami, zesłał Bóg w serca wasze Ducha Syna swego wołającego: *Abba,* Ojcze", list do Galatów, rozdz. 4; „Dlatego klękam na kolana moje przed Ojcem pana naszego Jezusa Chrystusa ... aby dał za sprawą Ducha jego potężnie wzmocnić się w wewnętrznego człowieka, aby Chrystus zamieszkał przez wiarę w sercach waszych", list do Efezjan, rozdz. 3. W tych to i w innych rozlicznych miejscach Syn i Duch św. przydani są Ojcu, nie będąc nigdzie zaliczani pomiędzy stworzenia. Dawid i inni prorocy wymieniając często wszystkie stworzenia i pobudzając je do śpiewania chwały bożej nigdzie nie wspominają Syna ni Ducha św. Nie należą więc oni do rzędu stworzeń. Ale co nie

---

6. Uczyńmy człowieka — interpretacja Frycza ma za sobą tradycję sięgającą jeszcze końca I wieku (List Barnaby, r. 5 i 6). W podobny sposób rozumieli miejsce *Ks. rodz.* 1, 26 pisarze kościelni II wieku (Justyn) i następnych (Euzebiusz w *Historii Kościoła,* ks. I, 2, Augustyn w dziele *De Fide ad Petrum,* Hilarius i inni). Pojmowanie to utrzymało się przez całe średniowiecze (Lombardus, ks. I, dyst. 2) i zostało uznane przez obóz reformacyjny. Kalwin wraca w swoich pismach kilkakrotnie do tej sprawy *(Opera Calvini,* I, 64, 512; II, 112; IX, 636), gromiąc tych, którzy bredzą *(somniant),* jakoby Bóg przemawiał tu do aniołów albo wzywał na pomoc niebo i ziemię przy stwarzaniu człowieka. Arianie nasi zaczęli zwalczać tę interpretację dopiero w okresie unitaryzmu. W dobie trydeizmu była im raczej wygodna, bo podkreślała, że już w S. T. mówi się o trzech osobach boskich rozdzielnie, nie mieszając ich razem w jednego Boga Trójcę.

jest stworzeniem, jest Bogiem. Daleko jaśniej od wszystkich Chrystus uczy rozróżniać osoby, tak mówiąc: „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha świętego."

ROZDZIAŁ III

Szersze wyjaśnienie poglądu na Trójcę świętą.

Głęboka to tajemnica i niezbadana dla rozumu ludzkiego, że Bóg odwieczny Syna sobie zrodził przed wiekami, przez którego stworzył wszystko, że tchnął z siebie Ducha świętego, przez którego wszystko umocnił oraz uświęcił, a swoich wybrańców przywiódł do poznania prawdy. Widzimy zaiste, że pośród stworzeń ojciec istnieje przed synem, podobnie jak Abraham był przed Izaakiem, a Izaak przed Jakubem. Lecz nic podobnego nie godzi się nawet myśleć o narodzinach Boga. Nauka Chrystusa mówi nam o przedwiecznym rodzeniu Syna przez Ojca, zgodnie z tym, co przepowiada Bóg przez usta proroka Micheasza: „A ty, Betlejem Efrata, malutkieś jest między miastami judzkimi; z ciebie mi wynijdzie, który będzie panującym w Izraelu, a wyjście jego od początku, od dni wieczności." Mamy tu wzmiankę o dwojakim wyjściu Syna bożego: jedno — to wyjście wedle ciała, z Betlejem, nazwanego również Efrata. Jest ono wprawdzie najmniejszym miastem Judei, zostało jednak wsławione przez narodzenie Chrystusa. To chyba miał na uwadze ewangelista Mateusz, gdy pisał, że Betlejem „...żadną miarą nie jest najpodlejsze między miastami judzkimi". Drugie — to wyjście według natury boskiej, od dni przedwiecznych. Oznacza to przedwieczną emancję Syna bożego z Ojca przedwiecznego. Ta emanacja z Ojca w niczym się nie sprzeciwia przedwieczności Syna bożego, jak to niektórzy starają się dowieść utrzymując, że Ojciec jest starszy od Syna, jako że pierwszy z nich jest rodzącym, drugi — rodzonym.

Jak bowiem promień wychodząc od słońca nie jest od niego późniejszy, lecz świecą tak jednocześnie, iż nie podobna ich rozłączyć — tak samo pojmować należy wzajemny stosunek Syna bożego do Ojca. Chociaż Syn ma początek swego istnienia, mianowicie Ojca, z którego jest, to jednak ów początek nie jest, jeśli chodzi o byt, wcześniejszy od Syna. Nie można również przyjmować innego pierwszeństwa Ojca przed Synem aniżeli takie (jeśli wypada posłużyć się tym porównaniem), jakie zachodzi pomiędzy promieniem a słońcem. Gdyby i słońce, i jego promienie były odwieczne, odwieczne byłoby

14. M a l u t k i e ś j e s t — tak istotnie w proroctwie Micheasza. Werset ten cytowany u Mateusza (2, 6) ma sens wprost przeciwny: „nie jesteś najmniejsze".

również trwanie ich obojga, nawet gdyby słońce było początkiem (jak to rzeczywiście jest) swego promienia. Jest bowiem Ojciec źródłem dającym początek Synowi, Syn zaś biorącym początek. Podobną terminologię stosują mistrzowie scholastycy, jak Szkot i Biel, *Sent.* 1, dyst. 5, kw. 2.

Powyżej zaś przytoczyliśmy świadectwa boskości i Syna, i Ducha św. Więcej dowodów w tej mierze podają inni autorowie, tak że i my możemy się nimi zadowolić i zaprzestać dociekań płynących z ciekawości. Nieodgadnione to bowiem tajniki Boga najwyższego, których ludziom śmiertelnym nawet nie godzi się zgłębiać. Sam Syn, który przebywa na łonie Ojca, oznajmił nam, że nikt Boga nie widział. I tegoż to Boga głos rozlegający się z nieba dał się słyszeć przy chrzcie Chrystusa: „Ten jest Syn mój umiłowany, w którym sobie dobrze upodobałem." Wtedy to również, jak głosi opowieść ewangeliczna, widziano Ducha bożego zstępującego w gołębiej postaci i spoczywającego na samym Chrystusie. O, cóż to za widok, jakże wspaniały i jakże wzniosły, kiedy Syn boży głosem niebieskim jest obwieszczony, a przez zstąpienie Ducha św. ukazany światu. Jakież być mogło znakomitsze świadectwo istnienia Trójcy św., jakież ważniejsze? Ojciec przemawia z nieba, Syn chrzest przyjmuje w Jordanie, a Duch święty widziany jest w postaci gołębicy. Ci trzej według nauki Jana apostoła „jedno są", jedno bowiem świadczą, w jednym zgodnym porozumieniu ustanawiają tego, co wodą był chrzczony, nauczycielem świata i mistrzem, którego wszyscy będą słuchali. Podczas innej bowiem sceny, nie mniej okazałej i wspaniałej, taki głos dał się słyszeć z nieba: „Ten jest Syn mój umiłowany, w którym sobie dobrze upodobałem. Jego słuchajcie." Dany jest rozkaz, by być posłusznym Synowi, którego Bóg obdarzył życiem, chwałą, władzą, potęgą i mądrością swoją. Nie dlatego, jakoby skarbów tych sam nie zachowywał trwale i bez uszczerbku, ale dla-

4. Szkot i Biel — Ioannes Duns Scotus (1270—1308), jeden z najznakomitszych przedstawicieli filozofii średniowiecznej. Frycz powołuje się tu na jego komentarz do *Sentencyj* Lombarda *(Quaestiones in libros IU Sententiarum).* Gabriel Biel (1425—1495) zasłużony raczej jako popularyzator poglądów filozoficznych Ockhama (ur. ok. 1300—1350), odnowiciela nominalizmu. Komentarz Biela do *Sentencyj* Lombarda odegrał dużą rolę w kształceniu umysłów na uniwersytetach niemieckich (Erfurt, Wittenberga) i wpłynął wybitnie na ewolucję myślową Lutra. Frycz cytuje jego poglądy w II księdze *O kościele.* W łacińskim oryginale *Sylw* nazwisko Biela wydawca błędnie wydrukował w formie Vielus.

16. Jakież być mogło znakomitsze świadectwo — nie cytując pism Grzegorza Pawła Frycz pośrednio akcentuje słuszność stanowiska naszych arian w dobie trydeizmu, że najlepszym i najbardziej wymownym objawieniem się prawdziwej Trójcy była scena chrztu Chrystusa. Grzegorz nawraca do takiego ujęcia wielokrotnie, m. in. na początku dzieła *O rożnicach teraźniejszych* (1564; unikat w Kórniku, przedruk fototypiczny Wrocław 1954, str. 29). Podobnie i dalsze dowody Trójcy: formuła chrztu nakazana przez Chrystusa (Mat. 28, 19) oraz symbol apostolski należą do najczęściej wymienianych ujęć nauki o Trójcy w trydeistycznej fazie naszego arianizmu.

tego, że przez Syna zawiaduje wszystkim i swoją wolę obwieścił światu. Dla tej to przyczyny Syn zwie się również Słowem bożym, iż przez niego przemówił Bóg odkrywając swoje zamiary. To także wyznaje sam Chrystus w tych słowach: „Wszystko, com usłyszał od Ojca mego, oznajmiłem wam." Oraz: „Słowa, które ja wypowiadam, i uczynki, które spełniam, nie są moje, ale tego, który mnie posłał, Ojca." Podobnie jak podczas chrztu Chrystusa trzech było obecnych, których mocą chrzest się dokonał, tak i nasz chrzest odbywa się w imię trzech, a mianowicie w imię Ojca, który jest twórcą naszego odkupienia, w imię Syna, przez którego Ojciec urzeczywistnia odkupienie, w imię Ducha świętego, który jest rękojmią naszego zbawienia, tego, co pociesza nas w utrapieniach naszych, przysposabia nas na synów bożych oraz uświęca do życia wiecznego. O tych trzech osobach czynione są wzmianki w sprawach największej wagi, jak na przykład wtedy, gdy anioł zwiastuje wcielenie Syna bożego: „Duch święty zstąpi na cię, a moc Najwyższego zaćmi tobie. Przeto i to, co się narodzi z ciebie święte, będzie nazwane Synem bożym." Tego samego naucza nas tak zwany Symbol apostolski, byśmy wierzyli w jednego Boga Ojca i w Jezusa Chrystusa, Syna jego, i w Ducha świętego, który jest duchem Ojca i Syna. Albowiem od Ojca i Syna albo też, jak utrzymują niektórzy, od Ojca przez Syna pochodzi i do wybranych zsyłany bywa.

ROZDZIAŁ IV

O jedności Boga. Wyjaśnienie niektórych kwestii.

Dotąd w sposób, jak myślę, wystarczający dowiodłem, że trzy są osoby boskie, na których jedność wskazuje Chrystus w tych słowach: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy", „Ja jestem w Ojcu, a Ojciec jest we mnie". A Jan powiada: „Trzej są, którzy świadectwo dają na niebie... a ci trzej jedno są."

Wokół tej jedności rozgorzał od czasów Ariusza i toczył się, jak daleko sięga nasza pamięć, a nawet i obecnie pośród współczesnych nam ludzi toczy się namiętny spór. Wydaje się, że kolej na to, byśmy do tego zagadnienia już przystąpili, po uprzednim jednakże udzieleniu odpowiedzi na pytania, jakie w tej sprawie powszechnie się stawia. Skoro bowiem wyznajemy, że zarówno Ojciec, który rodzi, jak i Syn, który się rodzi, jest Bogiem, a nie uznajemy przecież wielu bogów, zwykliśmy pytać, czy w rzeczy samej są oni

2. Syn zwie się... Słowem bożym — taka interpretacja początku Ewangelii św. Jana („na początku było Słowo etc.") pochodzi od Erazma z Rotterdamu i odegrała później wielką rolę w rozwoju unitaryzmu. Por. Konrad Górski *Studia nad dziejami polskiej literatury antytrynitarskiej XVI w.*, Kraków 1949, str. 14—18.

jednym Bogiem. Wszyscy w tym względzie dają przeczącą odpowiedź, bo jest rzeczą niemożliwą, aby jeden i ten sam rodził siebie samego. A zatem i rodzący Ojciec wraz ze zrodzonym Synem nie są jednym Bogiem. Pytamy dalej: Jeżeli rodzący Ojciec w istocie rzeczy jest inny od zrodzonego Syna, a jeden i drugi jest Bogiem, przeto widocznie więcej jest bogów. I temu się przeczy. Choć bowiem w rzeczy samej inna jest osoba Ojca, a inna Syna, niemniej jednak są oni co do swej istoty tym samym. Wynika stąd, że Bóg jest trojaki w osobach, ale w istocie swojej — jeden. Powstaje wreszcie pytanie, czy Ojciec rodząc Syna daje mu także byt boski, tak jak daje mu byt synowski. Jeśli chodzi o byt synowski, to temu zaprzeczyć niesposób; taki bowiem jest naturalny porządek rzeczy, że syn istnienie swoje bierze od ojca. Co więcej, w pojęciach względnych zachodzi taki stosunek wzajemnej odwracalności, na przykład: jak syn przyjmuje byt synowski od ojca, tak ojciec otrzymuje byt ojcowski od syna. Jeśli zaś chodzi o byt Boga, to Kalwin przeczy temu w tych słowach: „Że Syn jako Bóg istnieje sam z siebie, wyznajemy nie biorąc pod uwagę osoby. Jako Syn zaś jest z Ojca. W ten sposób istota jego nie ma początku, a początkiem jego osoby jest sam Bóg." Tyle Kalwin w księdze *Nauka chrześcijańska.* Gdzie indziej znowu tak pisze: „Przyjmujemy, że natura boska istnieje bezwzględnie sama z siebie. Dlatego też twierdzimy, że Syn jako Bóg, nie biorąc pod uwagę osoby, istnieje sam z siebie, jednakże jako Syn jest z Ojca. Tak więc istota jego nie zna początku, początkiem zaś jego osoby jest Bóg." Tak Kalwin, str. 74. Ale nie pojmuję, jak można właściwie dzielić Syna bożego. Trudno byłoby ustanowić i utrzymać tę niezłożoność boską, pozbawioną wszelkich składników, jeśliby w Słowie czym innym było to, co nie ma początku, czym innym to, co ma początek. Właściwości te są w ogóle tego rodzaju, że albo obydwie, albo przynajmniej jedna z nich wydaje się rzeczywista. A czyż to nie wystarcza do stwierdzenia różnicy rzeczywistej? A czy tam, gdzie ta różnica występuje, może się obejść bez złożenia? Ponadto jeżeli

---

17. W księdze *Nauka chrześcijańska* — chodzi tu o podstawowe dzieło Kalwina wydane po łacinie w 1533 r. pt. *Institutio christianae religionis,* a w 1541 r. po francusku pt. *L' Institution de la religion chrestienne.*

18. Gdzie indziej znowu tak pisze — w dziele przeciw Gentilisowi pt. *Impietas Valentini Gentilis* (1561). Valentinus Gentilis, Włoch rodem z Cosenzy, należał do grupki antytrynitarzy włoskich, która schroniła się do Genewy uciekając przed prześladowaniem we własnej ojczyźnie. Ale z biegiem czasu (zwłaszcza po spaleniu Serweta) Genewa nie była już bezpiecznym schronieniem dla ludzi o jego przekonaniach, więc ją opuścił błąkając się po innych krajach Europy. W 1562 r. bawił przelotnie i w Polsce. W 1566 r. miał nieostrożność udania się znów do Szwajcarii i został ścięty w Bernie. O jego wpływie na Grzegorza Pawła pisał u nas Oskar Bartel *(Reformacja w Polsce,* nr 17—18, str. 29—30). Istotne różnice między obu antytrynitarzami widzą natomiast Marek Wajsblum (tamże, str. 39—40) i Konrad Górski — *Grzegorz Paweł z Brzezin.* Kraków 1929, str. 176—178.

Słowo jako Bóg jest nie zrodzone i nie ma początku, jak może zwać się bądź Bogiem z Boga, bądź Synem Boga?

Wydaje się zatem, że daleko więcej słuszności zawierają poglądy doktorów zwanych scholastykami, którzy zgłębiwszy pisma dawnych ojców kościoła przyjmują, że Syn przez urodzenie bierze od Ojca zarówno synostwo, jak i istotę. Najbardziej opierają się oni na dekrecie Innocentego III, zamieszczonym w księdze dekretałów Grzegorza IX, zatytułowanym *O świętej Trójcy i o wierze katolickiej*, rozdz. *Damnamus*. Czytamy tam, co następuje: „Rodząc przed wiekami Syna, Ojciec udzielił mu swej substancji wedle tego, co powiedziane jest: «Co dał mi Ojciec, nad wszystko jest większe.»" A nieco dalej: „Rzecz oczywista, że Syn rodząc się, bez żadnego umniejszenia otrzymał substancję Ojca." Na podstawie tego orzeczenia Szkot pisze, *Sent.* 1, dyst. 5, kw. 2: „Ojciec przedwieczny w niczym nie umniejszając siebie, lecz udzielając całej swojej istoty, jako formalny cel tego aktu, najprawdziwiej wyłonił z siebie Syna w sposób taki, że byt boży należy do Ojca i Syna." By zaś nikomu nie przyszło na myśl, że istota boża ma jakikolwiek początek, Gabriel Biel taki załącza komentarz, *Sent.* 1, dyst. 5, kw. 3: „Chociaż nie wszystko, co posiada Syn, otrzymuje byt zwykły przez fakt rodzenia, albowiem istota, która należy do Syna, czyli Syn, nie otrzymuje bytu przez rodzenie, ponieważ jest ona w Ojcu, to jednak Syn ją otrzymuje przez swoje urodzenie." Tyle Biel.

Myśl jego jest jasna: wprawdzie istota, ponieważ zawiera się w Ojcu, nie otrzymuje bytu zwykłego przez rodzenie się Syna, jednakże właśnie przez rodzenie Syn ją przyjmuje. Dlatego też Szkot w innym miejscu, *Sent.* 4, dyst. 11, kw. 1, wyraził pogląd, że Syn boży, będący celem czynnego rodzenia Ojca, w następstwie tegoż procesu otrzymuje to, że jest, że jest osobą i że jest Bogiem. Jeżeli przez to rodzenie żadnego bytu nie otrzymuje, wydaje się rzeczą niezrozumiałą, w jaki sposób jest tam coś, co stanowić by mogło kres rodzenia, które jest czynnością z kategorii działania.

Podobne zdanie wypowiada również Durand, *Sent.* 1, dyst. 4, kw. 1, że mianowicie w rzeczach boskich pierwsza osoba zrodzona bierze od osoby rodzącej byt, naturę oraz jej rodzaj. I na tej podstawie stwierdza, że Syn rodzi się z Ojca.

Nie wątpię, że inni to samo twierdzą. Brak czasu nie pozwala mi na za-

---

29. Durand — Durandus z Saint Pourçain (zm. 1332 jako biskup Meaux), autor komentarza do *Sentencyj* Lombarda *(In Sententias theologicas Petri Lombardi Commentariorum libri quattuor* — powstałe w Paryżu w l. 1310—1312). Durandus był zdecydowanym przeciwnikiem filozofii św. Tomasza z Akwinu i nawrócił do stanowiska nominalistycznego. Jego komentarz był 15 razy przedrukowywany w XVI w. (w Paryżu, Lyonie, Antwerpii i Wenecji). Frycz cytuje Duranda również w swojej księdze *O predestynacji (Dzieła wszystkie,* t. IV).

poznanie się z treścią ich pism, co więcej, nawet ich nie mam pod ręką. Nie ulega więc wątpliwości, że nauczyciele teologii podają jako pewne, iż Syn otrzymuje od Ojca istotę boską, to znaczy boskość. Z tego powodu nazywa się go raz Synem Boga, raz Bogiem z Boga. Wnet rodzi się nowe zagadnienie: czy Ojciec dając Synowi istotę, daje tę samą, którą posiada? Odpowiadają, że jest ona ta sama. Odmienna jest bowiem zasada istoty Boga i istoty stworzenia. Jeśli chodzi o związki ludzkie, Abraham rodząc Izaaka przekazał mu wprawdzie istotę człowieczeństwa, jednak nie tę samą liczbowo, jaką miał sam, lecz tę samą gatunkowo. Stało się przeto, że po śmierci Abrahama, to znaczy gdy zgasła jego istota, Izaak pozostał przy życiu, to znaczy istniała nadal i trwała jego, Izaaka, istota. W rzeczach boskich — inaczej: tam Ojciec daje ilościowo tę samą boską istotę Synowi, i to w całości, ponieważ boskość nie dopuszcza podzielności. W ten sposób Syn boży, jeśli chodzi o boską istotę, jest tym samym co Ojciec, mimo że ich osoby są różne. W związku z tym stawia się zarzut: jak jest możliwe, aby byt tego, kto daje, i tego, kto bierze, był ten sam ilościowo? Jeżeli bowiem jest prawdą, co powiedzieliśmy wyżej, że ta sama rzecz nie rodzi siebie samej i że kto inny rodzi, a kto inny zostaje zrodzony, to z pewnością taż sama rzecz nie może dać sobie bytu, lecz w rzeczywistości kim innym jest ten, kto daje byt, kim innym ten, kto go bierze. Przyznaję rację. Wszelako wymienioną odmienność do osób odnieść należy, nie do istoty. Tę samą istotę, jaką ma Ojciec, daje Synowi nie wyzbywając się jej wcale, lecz współuczestnikiem w niej czyniąc Syna. Również tę samą istotę, jaką mają Ojciec z Synem, dają Duchowi świętemu. Nie tak mają się rzeczy wśród stworzeń, które dając coś innym nie zachowują tego przy sobie. Płodząc Izaaka Abraham dokonał tego, że Izaak był dla niego i synem, i człowiekiem. Lecz ten byt ludzki, udzielony Izaakowi, nie jest tym samym bytem ludzkim, który ma Abraham, chyba tylko pod względem gatunku. Tak przeto po śmierci Abrahama gatunek ludzki przetrwał w Izaaku.

ROZDZIAŁ U

Analiza dowodów na jedność istoty Ojca i Syna.

Po takim uprzednim wyłuszczeniu postawionych zagadnień należy powtórzyć niektóre powyżej wyłożone przeze mnie poglądy na boskość Słowa oraz jego współistotność z Bogiem Ojcem. Również otwarcie należy wskazać, jakie na te wywody przeciwnicy dają lub jakie dać mogą odpowiedzi. Nasze czasy wyraźnie wskazują na to, że trzeba bardzo poważnych i pewnych dowo-

dów, by z ich pomocą utwierdzić pogląd, o którym mowa. Za rzecz przeto właściwą uznaję przebadać wszystko, co powiedziane zostało dotychczas, a to w tym celu, aby w końcu odnaleźć pewniejszą ostoję, w której by duch ludzki zaznał spokoju.

Dowód I

„Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię." Zamiast „Bóg" Hebrajczycy czytają „Bogowie", dodając orzeczenie w liczbie pojedynczej „stworzył". Wynika z tego, że w Bogu wiele jest osób, a jedna istota.

Kalwin wyśmiewa się z tych, którzy wnioskują, jakoby zdanie powyższe wskazywało na kilka osób boskich, napomina zarazem czytelników, aby się mieli na baczności przed tego rodzaju pochopnym wykładaniem tekstu. „Ci sobie myślą — powiada — że mają dowód przeciw arianom na potwierdzenie boskości Syna i Ducha świętego. Tymczasem sami wpadają w błąd Sabeliusa, ponieważ potem Mojżesz dodaje, że Elohim przemówił, a Duch Elohim unosił się nad wodami. Jeżeli ktoś chce dopatrywać się tu trzech osób, nie będzie żadnej między nimi różnicy. Wynikałoby bowiem, że i Syn jest zrodzony przez siebie, i Duch św. nie pochodzi od Ojca, lecz sam od siebie. Dla mnie wystarcza stwierdzenie, że liczba mnoga oznacza wieloraką moc Boga, jaką ·azał przy stworzeniu świata."

Dowód II

„Uczyńmy człowieka na wyobrażenie nasze."

Do kogo zwraca się Bóg mówiąc „uczyńmy"? Nie do niebiosów ani do ziemi, ponieważ są nieme, również nie do aniołów, którym przyznawać choćby „najmniejszy udział w tak wspaniałym dziele byłoby szkaradnym bluźnierstwem. Gdzież bowiem znajdzie kto potwierdzenie, żeśmy powołani zostali do życia na obraz i podobieństwo jakiegoś stworzenia? Czyż Mojżesz od razu

---

9. Kalwin wyśmiewa się z tych, którzy wnioskują — w komentarzu do *Księgi rodzaju.* Ten komentarz Kalwina, odrzucający sugestię, jakoby słowo „Elohim", które ze stanowiska gramatycznego jest liczbą mnogą, mogło być interpretowane jako dowód wielu osób w jednym Bogu, odegrał dużą rolę w rozwoju pojęć ariańskich. Grzegorz Paweł wyzyskuje ten komentarz polemizując z Sarnickim w broszurze *Rozność wiary uczniow Stankarowych...* (Nieśwież 1564, k. A_3), podobnie wyzyskuje to Blandrata w polemicznej broszurze *Refutatio scripti Georgii Maioris* (1569, k. K_3), a konwertyta Kaspar Wilkowski wyrzuca Kalwinowi w swych *Przyczynach nawrocenia do wiary powszechney* (Wilno 1583, II, str. 14—16), że tym właśnie komentarzem utorował drogę arianom.

nie wyłącza wyraźnie wszystkich stworzeń podając, że Adam został stworzony na podobieństwo boże? Ci, którzy twierdzą, że Bóg wzorem władców w liczbie mnogiej przemawia o sobie, dwakroć są głupi. Wygląda tak, jakby ten barbarzyński zwyczaj, który się zakorzenił od kilku wieków, już wtedy panoszył się na świecie. Chrześcijanie zatem w odpowiedni sposób na podstawie tego świadectwa starają się dowieść, że w Bogu jest kilka osób. Gdy bowiem Bóg nie przyzywa na pomoc nikogo z zewnątrz, wnosimy o jakimś jego wewnętrznym zróżnicowaniu, jako że niewątpliwie w nim samym zamieszkuje potęga i mądrość." Tak Kalwin.

Odpowiadają na to niektórzy, że Bóg przemówił do aniołów, nie dlatego jednak, by miał korzystać z ich pomocy przy stwarzaniu człowieka, sam bowiem najpierw stworzył niebo, ziemię i inne rzeczy bez ich współudziału, ale dlatego, że od tej chwili zaczęli pełnić swe powinności względem człowieka. Rzekł stwórca „uczyńmy" dając do zrozumienia, że temu stworzeniu potrzebna będzie pomoc aniołów.

W sprzeczności z tą odpowiedzią pozostają następne słowa: „na podobieństwo nasze". Nie ma bowiem nic wspólnego ze sobą wyobrażenie aniołów i Boga. Wydaje się raczej, że Bóg przemówił do swego Logosu, przez którego stworzył wszystkie wieki. Gdyby naprawdę tak było, wtedy ze słów „uczyńmy" i „na podobieństwo nasze" można by tylko wnosić o dwóch lub (jeśli chce się dołączyć Ducha św.) o trzech osobach, ale nie o jedności istoty. Krótko: Dogmat o trzech osobach mających jedną istotę jest tego rodzaju, że wymaga o wiele jaśniejszego uzasadnienia niż to, które się zwykło przeprowadzać na podstawie zdań zawierających nieco odmienną treść. Albowiem w przytoczonych słowach jest wyraźna wzmianka o stworzeniu. Natomiast nic nie wskazuje na jedność istoty trzech osób. Uczeni zauważyli również ten szczegół, że liczba mnoga w czasowniku „uczyńmy" użyta jest zamiast pojedynczej; wnoszą to zarówno z poprzednich, jak i następnych wersetów. Najpierw bowiem rzekł Bóg: „Niech się stanie światłość", „Niech się stanie sklepienie". Poniżej również się mówi: „I stworzył Bóg człowieka na podobieństwo swoje", nie zaś: stworzyli, ani też: na ich podobieństwo. Podobnie wyraża się Chrystus „...iż ten, który stworzył człowieka... mężczyzną i niewiastą ich uczynił", Mateusz, rozdz. 19.

To więc, co w *Księdze rodzaju* brzmi: „Uczyńmy... na podobieństwo nasze", po raz wtóry ujęte tamże jest w zdaniu: „Stworzył... na podobieństwo swoje." A Chrystus powiada: „uczynił". Uczeni zebrali wiele cytatów z Nowego i Starego Testamentu, gdzie jakaś jedna osoba przemawia po części

---

9. Tak Kalwin — zob. przypis na str. 63, w. 6.

w liczbie pojedynczej, po części w mnogiej, tak iż nie ma w tym nic osobliwego, że i Bóg podobnie przemawia w owym miejscu raz tak, to znowu inaczej, nie obwieszczając przez to żadnych tajemnic.

Dowód III

„Rzekł Pan Bóg: Oto Adam stał się jako jeden z nas, wiedzący, co dobre i złe." Jeśliby jedna była osoba boska, dlaczego Bóg mówi „jako jeden z nas"? Odnoszenie tych słów do aniołów byłoby zbyt naciągane.

Odpowiada Kalwin, że to wyrażenie należy rozwinąć następująco: „Od tej chwili będzie mi Adam podobny, tak że będziemy dla siebie towarzyszami. Ponieważ jednak chrześcijanie czerpią z tego miejsca naukę o trzech osobach boskich, żywię obawę, że nie dosyć silny jest ten argument." A chociaż Kalwin zawsze nauczał, że trzy są osoby, a jedna istota, to jednak zacny ten mąż zaznaczał to wszystko, co w jego mniemaniu niezgodne jest z tym argumentem. Należałoby pierwej ustalić jasną i pewną naukę o tejże Trójcy św. niż ją wysnuwać z powiedzeń znaczących coś innego, tym bardziej że twierdzenie to w starym kościele było albo zupełnie nieznane, a przynajmniej bardzo mało znane, w nowym natomiast toczą się o nie bez przerwy przeróżne spory.

Dowód IV

„Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo."

W odpowiedzi na to przeciwnicy się godzą, że Słowo jest Bogiem, ale przez udzielenie mu przez Boga boskości. Że stąd nie można wnosić o jedności trzech, na to wskazują słowa Jana, gdy mówi, że „Słowo było u Boga". Wynika z tego wyraźnie, że kim innym jest Bóg, u którego było Słowo, kim innym Słowo, które było u Boga. W tekście greckim, przez dodanie lub pominięcie przedimka przy imieniu „Bóg", różnica ta się uwydatnia: przez dodanie wskazujemy na Boga Ojca, który jest Bogiem najwyższym, przez pominięcie — wymieniamy innego boga niż ów najwyższy. Podobnie jeśli tak powiemy: A Słowo to było Bogiem. W taki sam sposób przeczymy, że Jan, przesłannik, był ową światłością, która świeci sama z siebie, a jeśli nawet był

---

8. Odpowiada Kalwin — w cytowanym już komentarzu do *Księgi rodzaju.* Należy zaznaczyć, że Kalwin przeciwstawił się tu interpretacji sięgającej jeszcze II w., jak świadczy *Rozmowa z Tryfonem Żydem* św. Justyna, przełożona u nas przez Wawrzyńca Krzyszkowskiego (Nieśwież 1564). Podobnie Piotr z Goniądza w swoim dziele *O Synu bożym* (Węgrów 1570), wymierzonym przeciw unitarystom, uważa werset *Ks. rodz.* 3, 22 za dowód udziału Syna bożego w stwarzaniu świata. Natomiast Blandrata w kilku swoich pismach wyzyskiwał stanowisko Kalwina na rzecz argumentacji antytrynitarskiej *(Refutatio scripti Georgii Maioris* oraz *De falsa et vera unius Dei cognitione,* 1567, k. TT3—VV1).

światłem — jak mówią apostołowie — to jednak promieniał blaskiem zapożyczonym, a mianowicie od tego, który był ową światłością. Jedną częścią zdania (Słowo było u Boga) posługiwali się ojcowie przeciw utożsamieniu przez Sabeliusa osób boskich, drugą natomiast (Słowo było Bogiem) walczyli przeciw Ariuszowi. Prawie nie ma nikogo, kto by z tych słów wywodził jedność istoty, ponieważ ten, kto jest u kogo innego, kim innym być musi. Niewłaściwie bowiem mówi się o kimś, że jest u siebie samego, chyba że w znaczeniu przenośnym.

Dowód V

Mówiąc w liście do Rzymian, rozdz. 9, o przywilejach Żydów Paweł dodaje: „...z których jest Chrystus wedle ciała, który jest nad wszystkim Bóg błogosławiony na wieki. Amen."

Odpowiadają, że zdanie powyższe nie wszyscy czytają w ten sam sposób. Niektórzy tak: „...z których jest Chrystus wedle ciała, który jest nad wszystkim"; dalej zaś, rozważając miłość względem rodzaju ludzkiego, dodaje się dziękczynienie: „Bóg błogosławiony na wieki". Więcej szczegółów na ten temat jest u Erazma. Z przytoczonego tekstu — różnie pojmowanego — nic pewnego ustalić się nie da.

Dowód VI

W liście 1 Jana, rozdz. 5, czytamy o Chrystusie: „Ten ci jest Bóg... i żywot wieczny."

Odpowiadają, że słowa Jana takie mają znaczenie: Przyszedł Syn boży i dał nam zmysł, abyśmy poznali owego prawdziwego Boga, i jesteśmy w nim prawdziwym, w Synu jego, Jezusie Chrystusie. Dalszy ciąg zdania dokładnie wyjaśnia, kim jest ów Bóg prawdziwy, tym oznajmieniem: „Ten ci jest Bóg...

---

4. Sabelius — główny przedstawiciel doktryny zwanej modalizmem, a powstałej w końcu II w. i mającej swoich wyznawców jeszcze w połowie V stulecia. Modalizm chcąc, z jednej strony, ocalić ideę jedności Boga, a z drugiej, utrzymać w pełni tezę o boskości Chrystusa, utrzymywał, że Bóg Ojciec i Syn Boży są tylko dwiema różnymi formami objawienia się jednej i tej samej osoby. Wobec tego Chrystus byłby wcieleniem Boga Ojca, który stawszy się człowiekiem cierpiał na krzyżu, umarł i zmartwychwstał. Nazwisko Sabeliusa stało się bardzo popularne u nas wskutek wybuchu tzw. sporu Stankarowego. Doktryna Stankara o pośrednictwie Chrystusa tylko w naturze ludzkiej doprowadziła niektórych członków zboru małopolskiego do wniosku, że tradycyjna nauka o jednym Bogu w trzech osobach jest zamaskowanym sabelianizmem i że bez zerwania z nią nie podobna będzie zwalczyć herezji Stankara.

17. U Erazma — zob. przypis na str. 58, w. 29.

i żywot wieczny." Zatem te słowa, rozumie się o Ojcu. Zaznaczył to Erazm. Ci jednak, którzy ów dodatek rozumieją o Synu, przyjmują, że Syn jest Bogiem i życiem wiecznym, ale zaznaczają, że podobnie jak boskość tak też i życie ma od Ojca. Boć nie kto inny tylko sam Chrystus powiedział: „Jako Ojciec ma żywot sam w sobie, tak dał i Synowi, aby miał żywot sam w sobie."

Dowód VII

Mówi Chrystus: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy", Jan, rozdz. 7. Nie powiedział „jeden", który to orzecznik wyrażałby pojedynczość. Nie rzekł „jestem", by się nie wydawało, że ma na myśli jedną osobę, ale powiedział „jedno jesteśmy". Jedno, rzecz jasna, pod względem potęgi, mocy, istnienia, czyli istoty boskiej. Jest tedy współistotny Ojcu. Dlatego powiada Augustyn, *O Trójcy,* ks. 6, rozdz. 2, na końcu: „Jedno jesteśmy; czym on, tym również ja, według istoty, nie zaś stosunku."

W odpowiedzi Kalwin czyni spostrzeżenie, że dawni teologowie nadużywali tego cytatu dla dowiedzenia, że Chrystus jest współistotny Ojcu. Wszelako Chrystus nie rozprawia w tym miejscu o jedności substancji, lecz o swej zgodności z Ojcem. Cokolwiek mianowicie czyni Chrystus, zostaje to niewątpliwie potwierdzone mocą Ojca. Na to dostatecznie jasno wskazuje tekst słów Chrystusa. Gdy bowiem powiedział, że podobnie jak powierzonych mu przez Ojca owiec nikt nie potrafi wyrwać z rąk Ojca, który jest ze wszystkich największy, tak też żadna potęga nie wydrze mu ich z jego rąk, zaraz dodał: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy", czyli innymi słowy: jesteśmy jednako potężni, tego samego chcemy, tego samego nie chcemy. Ale co to ma za związek z jednością istoty?

---

1. Zaznaczył to Erazm — w *Annotationes;* Kalwin w odpowiedzi na wątpliwości Blandraty przedstawiane mu prywatnie w Genewie *(Opera Calvini,* IX, str. 328), której Frycz znać nie mógł, i w *Epistola ad Fratres Polonos (Op. Calv.,* IX, str. 648) odnosi miejsce 1 listu św. Jana (5, 20—21) do Chrystusa. Interpretacja Erazma, którą cytuje Frycz, jest raczej odosobniona. Wyzyskuje ją oczywiście Blandrata w dobie unitaryzmu w dziełku *De Mediatoris Iesu Christi hominis Divinitate* (Albae Juliae 1568) k. H_3.

15. Kalwin czyni spostrzeżenie — miejsce J. 10, 30 było przedmiotem wielu roztrząsań i komentarzy zarówno w pismach autorów dawniejszych, jak i nowszych. M. in. używali tego miejsca jako dowodu współistotności Ojca i Syna Atanazy, Ambroży i Aleksander, biskup aleksandryjski (w okresie soboru nicejskiego). Kalwin porusza sprawę interpretacji tego miejsca również w *Brevis Admonitio ad Fratres Polonos (Opera Calvini,* IX, str. 636). Blandrata cytuje słowa Kalwina przytoczone przez Frycza w *De falsa et vera unius Dei cognitione,* k. L_2.

Dowód VIII

„Trzej są, którzy świadectwo dają na niebie: Ojciec, Słowo i Duch święty. A ci trzej jedno są", list 1 Jana, rozdz. 5.

Odpowiadam: Nie można przez to rozumieć jedności substancji; w przeciwnym razie tak samo duchowi, wodzie i krwi nadalibyśmy miano jedności. Albowiem tamże Jan wnet dodaje: „I trzej są, którzy świadectwo dają na ziemi: duch, woda i krew; a ci trzej jedno są." A zatem orzecznik „jedno" odnosi się nie do istoty, lecz do jedności świadectwa, jakie ci trzej składają. Tego zdania są Erazm, Kalwin i Beza.

Dowód IX

Chrystus przykazuje apostołom: „...nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha świętego", Mateusz, rozdz. ostatni. Jeżeli Syn poleca chrzcić apostołom w imię tych trzech, przeto daje do zrozumienia, że ci trzej mają wspólną istotę, majestat, potęgę. Bóg się zastrzega, że chwały swojej nie da nikomu. Gdy zatem chce Chrystus, aby tę samą chwałę oddano jemu, Ojcu oraz Duchowi św., jest przeświadczony, że jest Bogiem na równi z Ojcem i Duchem św. Lecz skoro nie może być wielu bogów, zatem ci trzej są jednym Bogiem.

Odpowiadam: Z jedności skutku nie można wnioskować o jedności przyczyny. U Izajasza, rozdz. 37, Bóg mówi: „Uchronię to miasto... dla mnie i dla Dawida, sługi mego." W tym miejscu Bóg obiecuje ocalić miasto zarówno dla siebie, jak i dla Dawida. Czy z tego wynika, że Bóg i Dawid są jedno? Bynajmniej. Podobnie i z przykazania, by chrztu udzielano w imię Ojca i Syna, i Ducha świętego, bynajmniej nie płynie wniosek, że te trzy osoby są jedno. Jeżeli powiesz, że treść przytoczonej obietnicy jest taka: Będę strzegł miasta i dla dobra własnego oraz ze względu na przyrzeczenie dane słudze mojemu, ja zaiste nie zaprzeczę, że taki właśnie jest sens słów boskich. Lecz tak samo należy się zgodzić na inne tłumaczenie słów Chrystusowych niż to, za pomocą którego ustanawia się jedność istoty.

Tak mianowicie trzeba je wykładać: Chrzcijcie w imię Ojca, który jest sprawcą naszego z nim pojednania, w imię Syna, który swą śmiercią przy-

9. Erazm, Kalwin i Beza — zob. przypis na str. 53, w. 25. Kalwin w *Brevis Admonitio* (zob. przypis na str. 74, w. 15) omawia różnicę między *unus* i *unum* w związku z miejscami: Jan, 10, 30 i 1 Jan, 5, 7. Theodorus Beza (1519—1605; właśc. nazwisko de Bèze), towarzysz szkolny Kalwina i jego wieloletni współpracownik w organizowaniu reformacji szwajcarskiej, autor traktatów teologicznych, przekładów Biblii i pism polemicznych. Korespondował z różnymi członkami zboru małopolskiego. Frycz powołuje się tu na Bezy *Annotationes maiores in N. T.*, Genewa 1565.

pieczętował to przymierze, w imię Ducha świętego, który jest rękojmią pojednania.

A zatem jaka jedność tych trzech osób objawiła się czy to przy chrzcie Chrystusa, czy w chwili przemienienia, kiedy to wszyscy trzej jedno dali świadectwo o takiej samej, a nie o większej jedności, należy wnosić przy naszym chrzcie. Podobną wzmiankę mamy w liście do Tytusa, rozdz. 3: „...zbawił nas Bóg — powiada Paweł — ...przez obmycie odrodzenia i odnowienia w Duchu świętym, którego wylał na nas obficie przez Jezusa Chrystusa, zbawiciela naszego." Czyż i w tym miejscu nie wyraża apostoł wdzięczności Bogu za dobrodziejstwo odkupienia? Tenże Bóg zbawia nas przez Jezusa Chrystusa za pomocą obmycia, w którym się odradzamy, a przez Ducha św. stajemy się nowymi ludźmi. Czy jest w tych słowach zawarta jakaś myśl o współistotności? Z pewnością żadna.

Dowód X

Powiada Chrystus: „...ja jestem w Ojcu, a Ojciec jest we mnie", Jan rozdz. 14. Mają zatem jedną istotę.

Odpowiadam, że równym prawem należałoby wysnuć wniosek, iż apostołowie mają wspólną z Chrystusem istotę, ponieważ Chrystus tak mówi: „W on dzień poznacie, żem ja jest w Ojcu moim, a wy we mnie, a ja w was", Jan rozdz. 14, w. 20. A przecież apostołowie nie mieli istoty wspólnej z Chrystusem.

Kalwin zauważa, że Chrystus nie rozprawia w tym miejscu o odwiecznej swojej istocie, ale zaleca moc boską, która się w nim objawiła. Podobnie bowiem jak Ojciec złożył w Synu pełnię dóbr wszelkich, tak Syn znowu cały nam się oddał. Mówimy, że w nim jesteśmy, jak zwykło się mówić, ponieważ, w jego ciało wszczepieni, jesteśmy współdziedzicami sprawiedliwości i wszelkich dóbr. Mówimy, że on w nas przebywa, ponieważ działaniem swojego ducha wyraźnie wskazuje, że jest dla nas sprawcą i źródłem życia.

W odniesieniu zaś do owych słów („Filipie, kto widzi mnie, widzi i Ojca ...Nie wierzysz, żem ja w Ojcu, a Ojciec jest we mnie?") tenże Kalwin tak pisze: „Tych słów nie odnoszę do boskiej istoty Chrystusa, lecz do sposobu objawienia. Chrystus bowiem co do swej ukrytej boskości wcale nie jest nam znany lepiej niż Ojciec. Niemniej jednak nazywa się wyraźnym obrazem Boga, ponieważ Bóg wszystek się w nim objawił, jako że w nim pełnym blaskiem jaśnieje nieograniczona jego dobroć, mądrość i moc. I nie bez słusz-

16. **Mają zatem jedną istotę** — jako dowodu współistotności używał miejsca Jan 14, 10 Atanazy *De Decretis Nicaenae Synodi* (Migne, *Patrologia Graeca*, tom XXV, str. 154).

ności dawni pisarze przytaczają powyższe słowa jako dowód potwierdzający bóstwo Chrystusa. Ponieważ jednak Chrystus nie rozprawia wprost o tym, kim jest sam w sobie, lecz jakim powinniśmy go poznać, jest to raczej wysławienie jego mocy niż istoty. Mówimy przeto, że Ojciec przebywa w Chrystusie, ponieważ mieszka w nim pełnia bóstwa i objawia swoją moc. I na odwrót: mówimy, że Chrystus przebywa w Ojcu, ponieważ boską mocą objawia, że jest z nim jedno."

Objaśniając zaś słowa Jana, rozdz. 17 („Ojcze, zachowaj w imię twoje tych, których mi dałeś, aby byli jedno, jako i my"), powiada, że „Chrystus nie mówi tutaj o tajemnicy swojego bóstwa, lecz żeby ta jedność Ojca i Syna nie była daremna i bezskuteczna, potrzeba, aby moc jego rozpostarła się na całą społeczność wierzących. Jesteśmy przeto jedno z Chrystusem nie dlatego, jakoby przelał on na nas swoją substancję, ale dlatego, że mocą swojego ducha użycza nam życia własnego oraz wszelkich dóbr, jakie otrzymał od Ojca." Tak mówi Kalwin, w sposób zresztą znakomity, że Chrystus w tej mowie nie tyle traktuje o własnej naturze, ile raczej poucza apostołów, by z jego nauki oraz z uczynków przez niego spełnionych poznali Boga, Boga, powiadam, niewidzialnego — poprzez niego, Syna widzialnego, który jest obrazem ojcowskiej chwały.

Dowód XI

Chrystus zwie siebie początkiem i do siebie stosuje to określenie, które właściwe jest Bogu: „Jam jest", Jan, rozdz. 8. Usłyszawszy te słowa Żydzi chcieli go kamieniami obrzucić.

Odpowiada Kalwin, że dawni teologowie mylnie odnosili te słowa do boskiej istoty Chrystusa, podczas gdy Chrystus mówi raczej o swoim względem nas posłannictwie. A zatem w tym powiedzeniu: „Jeśli nie uwierzycie, żem ja jest", zawiera się emfaza, ponieważ domyślić się tu trzeba tego wszystkiego, co Pismo św. przypisuje Mesjaszowi, jakie nadzieje w nim każe pokładać itd. Wyraz „początek" w tym kontekście rozumie się niewłaściwe, jak gdyby to był mianownik, jak gdyby Chrystus w tym miejscu stwierdzał od-

22. Jam jest — słowa te mówi Chrystus w rozdz. 8 Ewangelii św. Jana dwukrotnie. Pierwszy raz (8,24—25): „...jeśli bowiem nie uwierzycie, żem ja jest, pomrzecie w grzechu waszym. Mówili mu tedy: Któżeś ty jest! Rzekł im Jezus: Jam jest początek i tak mówię do was." Drugi raz (8, 58): „Rzekł im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, pierwej nim Abraham był, jam jest." Dopiero po tym drugim powiedzeniu Żydzi chcieli go kamieniami obrzucić. Frycz analizuje oba powiedzenia bez wyróżnienia obu kontekstów. Cytat z Kalwina wyzyskał również Blandrata walcząc z tezą o przedwieczności Chrystusa w piśmie *Refutatio scripti Georgii Maioris* (k. S_2); natomiast w obronie przedwieczności wyzyskuje miejsce Jan, 8, 58 Piotr z Goniądza *(O Synu bożym,* F_2—F_5).

wieczną swą boskość, dlatego też należy go tutaj rozumieć jako określenie przysłówkowe wedle zdania i Kalwina, i Erazma. Takim bowiem zwrotem posługują się Grecy, mówiąc τὴν ἀρχὴν w znaczeniu „najpierw", czyli „na początku", podobnie jak τέλος — „na końcu". W tekście greckim nie ma tu ὅς, tylko ὅτι, to znaczy „ponieważ" albo „dlatego że".

A chociaż u Greków treść tego zdania jest nieco dwuznaczna, to jednak może ono zawierać i takie znaczenie, iż Jezus zapytany, kim jest, odrzekł: „To na początku powiem, że jestem tym, który z wami rozmawia itd."

Szeroko rozwodzi się Erazm wykazując niejasny sens mowy. A zatem z miejsca zawierającego treść sporną nie można wyciągać żadnego wniosku. Nadmienia Erazm, że już Augustyn mozolił się nad tym, w jakim znaczeniu Chrystus zwie się początkiem, ponieważ pochodzenie od kogoś pozostaje w sprzeczności z zasadą początku.

Albowiem Ojca nazywamy naturalnym i bezwzględnym początkiem (bezwzględnym, powtarzam, nie zaś doskonałym, jako że to ostatnie określenie odpowiada również Synowi), lecz dajemy mu to miano w takim znaczeniu, że żadnej rzeczy wymienić niesposób, której by on nie był początkiem, ponieważ Ojciec jest źródłem wszystkich rzeczy, stworzonych i dotąd nie stworzonych. Syn w żadnym razie, jak sądzi Augustyn, zwać się nie może początkiem Ojca ani też początkiem wszystkiego bóstwa. Wprawdzie Paweł w liście do Kolossan mówi o nim jako o początku w znaczeniu bezwzględnym, ale dodaje, że jest on „pierworodnym z umarłych". W tym samym liście wyraża się o nim Paweł, że jest on „pierworodnym wszelkiego stworzenia". Co się zaś tyczy tego, że w *Apokalipsie* nazwany jest początkiem i końcem, określenie to niewątpliwie tak trzeba rozumieć, że Chrystus jest zapoczątkowaniem i zakończeniem kościoła, który za pierwszym przyjściem na świat ustanowił, za drugim zaś go zakończy.

W tym samym rozdziale Jan przytacza inne słowa Chrystusa w sposób następujący: „Gdy podwyższycie Syna człowieczego, wtedy poznacie, żem ja jest." Lecz i tych słów, powiada Kalwin, nie można odnosić do boskiej istoty Chrystusa, ale jedynie do jego misji, co znowu jasno wynika z najbliższego zdania, gdzie Chrystus zaprzecza, jakoby sam cokolwiek czynił bez

---

3. W znaczeniu „najpierw" — zgodnie z cytowanym tu zdaniem Erazma i Kalwina przekłady protestanckie tłumaczą słowa Chrystusa w wersecie 25 zupełnie inaczej niż przekłady katolickie opierające się na Wulgacie; Luter: *Erstlich der, der ich mit euch rede;* Holy Bible: *Even the same that I say unto you from the beginning;* Biblia Gdańska: „To, co wam i z początku powiadam". Por. w obj. poprzednim przekład ks. Dąbrowskiego.

Natomiast twierdzenie Frycza, że w tekście greckim jest ὅτι, nie zaś ὅς, nie da się utrzymać w świetle najnowszej krytyki tekstu. Poprawny tekst grecki brzmi tutaj: *τὴν ἀρχὴν ὅ τι καὶ λαλῶ ὑμῖν.*